Nr. 174. Kraków, Niedziela 2 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi odziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

Kraków, 1 sierpnia.

Ze stolicy Węgier w nieprzerwanym szeregu dochodzą nas wiadomości o gwałtownych zajściach w parlamencie. Podczas gdy kierownicy interesów państwowych oddają się błogiemu odpoczynkowi w porze letniej, w jednym parlamencie węgierskim wre burza, i nie ma dnia prawie, aby Izba nie była widownią gwałtownych starć. Opozycya wyszukuje sobie na każdem posiedzeniu powód do wytoczenia rządowi sprawy, jeśli nie o zdradę stanu, to przynajmniej o lekceważenie ustaw i tem nieustannem miotaniem się tamuje prawidłowy bieg spraw państwowych i podkopuje powagę gabinetu Szapary'ego.

Ażeby zrozumieć przyczynę tej walki, cofnąć się trzeba do epoki ostatnich lat rządów ministeryum Tiszy. Znakomity ten mąż stanu zrozumiał, że w swym wewnętrznym systemie administracyjnym Węgry stoją daleko niżej nie tylko od Przedlitawii, ale od wielu innych państw europejskich. Przyczynę tego upatrywał całkiem słusznie w zbytniej przewadze żywiołów autonomicznych w administracyi krajowej. Oceniał on bardzo trafnie, że społeczeństwo węgierskie nie jest jeszcze do tego stopnia dojrzałem politycznie i cywilizacyjnie, by mogło trudne czynności wyższych urzędników powierzać każdemu, kogo wola wyborców na takie stanowisko powoła, że naród będzie miał dosyć wpływu na swe losy, jeżeli będzie rządzony przez ministrów odpowiedzialnych przed parlamentem.

Dzięki tej myśli, wyłonił się projekt ustawy o reformie administracyi w Węgrzech. Punktem ciężkości tej reformy było usunięcie dotychczasowej municypalno-średniowiecznej gospodarki komitatów, która się odznaczała niesłychanem niedołęstwem i korupcyą i zreformowanie tych stosunków na modłę europejską, a to przez zaprowadzenie nowożytnej sprężystej administracyi państwowej. Projekt rządowy powiększa tym sposobem znakomicie wpływ władz centralnych, a niweczy zupełnie wadliwą i stosunkom nie odpowiadającą autonomię prowincyonalną.

Reforma tyle przez wybitnych węgierskich mężów stanu podzielana i popierana, nie doczekała się jednak urzeczywistnienia za rządów Tiszy, który wiedział bardzo dobrze, że w społeczeństwie węgierskiem zbyt zagnieździł się duch konserwatyzmu dla starych urządzeń i tradycyj, aby projekt tak świeży i radykalny nie wywołał wrzawy i opozycyi w kraju i nie podkopał jego popularności i dlatego dokończenie wielkiego dzieła zostawił następcom.

Hr. Szapary wziął się do rzeczy śmiało i energicznie. Odziedziczywszy w spadku po Tiszy silną większość, opartą na zaufaniu parlamentu, na powadze i popularności w kraju, postanowił jednym zamachem sprawę ubić.

Rzecz nie poszła jednak tak gładko, jak się spodziewał. Hr. Szapary musiał doświadczyć dotkliwych ciosów opozycyi i wynieść przekonanie, że przyłożył rękę do gniazda szerszeni. Aczkolwiek ma po swej stronie sympatye całej cywilizowanej Europy, aczkolwiek działa w myśl życzeń tych Węgrów, którzy chcą widzieć ojczyznę swą na równej z innemi mocarstwami wyżynie cywilizacyjnej, to jednak musiał się narazić na walkę z temi żywiołami, które opierając się na szowinizmie narodowym, używającym wadliwej autonomii za tarczę swobód, a w istocie samowoli, ciągnęły z niej zyski wszelakie i rozszerzały swe wpływy przy rozdzielaniu owych autonomiczno-administracyjnych urzędów, a nadto dawały nadal silne oparcie dla agitacyi wyborczej.

Opozycya z hr. Aponyim na czele, stanęła do walki przeciw reformie administracyi. Jest ona w znacznej mniejszości, stąd też zwycięstwo hr. Szapary'ego nie ulega wątpliwości, w każdym jednak razie „obstrukcya“, którą ona praktykuje, zajścia i niepokoje, jakie wzbudza na każdem posiedzeniu, świadczą, że stawia wszystko na kartę i wytęża wszystkie siły, aby sprawę reformy odwlec i opóźnić.

Projekt rządu został po przeprowadzeniu rozpraw ogólnych przyjęty za podstawę do dyskusyi szczegółowej, gdy jednak rozprawa nad tytułem projektu, dzięki utrudnieniu lewicy, trwała tydzień cały, to wnosząc z tego, do przedyskutowania i uchwalenia całej ustawy potrzebaby, co najmniej, lat pięciu. Oto taktyka lewicy, której zamiarem i celem przez wzniecanie skandalów podkopać powagę gabinetu, stojącego dziś silnie i opierającego się na poważnej większości.

Postępowanie lewicy zniewoliło hr. Szapary'ego, że na onegdajszem posiedzeniu Izby wystąpił z mową, w której silnie i stanowczo napiętnował całą taktykę stronnictwa hr. Appony'ego. Wypowiedział hr. Szapary dobitnie, że walka opozycyi jest w tym wypadku zupełnie bezcelową i bezskuteczną i nie jest w stanie udaremnić reformy, której wymaga dobro państwa i narodu. Ośmiesza ona tylko tych, którzy ją wszczynają albowiem sprzeciwia się zasadom parlamentaryzmu, który nie miałby racyi bytu, gdyby większość jego nie mogła rozstrzygać o sprawach państwa. Opozycya, która taką bronią się posługuje, zdaniem jego, działa w interesie nieprzyjaciół państwa i szkodzi najżywotniejszym interesom narodowym. Szczęście i pomyślność Węgier zależy dziś od uchwalenia reformy administracyi, opartej o grunt parlamentaryzmu i utrzymującej w karbach rozluźnione żywioły.

Mowa hr. Szapary'ego zrobiła w Izbie wielkie wrażenie. Czy odniesie ona pożądany skutek, czy otworzy oczy zaślepionym obrońcom wstecznictwa na całą niestosowność i szkodliwość ich postępowania, przyszłość niedaleka pokaże. Dziś z taktyki ich to jedno jasno wynika, że pragną oni obalić gabinet. Gdyby nawet hr. Szapary paść miał ofiarą, to w każdym razie z zadowoleniem spoglądać może na piękne swe dzieło reformy, które, będąc wynikiem potrzeb cywilizacyjnych narodu i mając większość reprezentacyi za sobą, musi się doczekać urzeczywistnienia. Gdyby nie wadliwość regulaminu obrad Izby węgierskiej, nieznającego zamknięcia dyskusyi ani mówców generalnych, gabinet hr. Szaparye'go dawno już obchodziłby zwycięztwo. Swoboda mówienia w parlamencie stanęła w tym wypadku okoniem przeciw zasadzie istotnej parlamentaryzmu, t. j. władzy większości parlamentu i ukuła z niej środek niebezpieczny w ręku opozycyi.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

XI.

O ustępie „wykręty i podejścia“ mówiliśmy już poprzednio, wykazując, iż fakta, przez autora przytoczone, a mające niby dowodzić, że nasza demokracya walczy tylko wykrętami i podejściami — albo są absolutnie nieprawdziwe, albo też niesprawiedliwie na karb demokracyi policzone. Czytając ten ustęp, zdawałoby się, że u nas wszystkie stronnictwa działają zawsze i bezwzględnie tylko środkami moralnemi, rzetelnemi, prostemi — jedna tylko demokracya zawsze i jedynie niemoralnych środków używa, tylko fałszem, wykrętem i podejściem działa. Jak gdyby tamte wszystkie stronnictwa nie z ludzi były złożone ale z aniołów, którzy nigdy nie zbłądzą i nic złego nie zrobią, to zaś jedno złożonem było z samych chyba złych duchów, którym nawet przypadkiem nie uda się nic dobrego. Tu już autor staje się śmiesznym w oczach każdego bezstronnego czytelnika, który wie, że każdy człowiek, więc i każda grupa ludzi zbłądzić może, że niki nie ma przywileju, któryby go absolutnie i zawsze od złego ochraniał. Niechby autor bezstronnie rozpatrzył się wśród swego politycznego otoczenia, niechby przypomniał sobie wszystkie szczegóły politycznego a szczególniej publicystycznego działania swoich bliższych i dalszych przyjaciół politycznych — a rozdział „wykręty i podejścia“ byłby wzbogacony licznemi i ciekawemi przykładami.

Jako dalszy „zły zwyczaj“ uznaje autor „przedwczesne politykowanie“ — zwracając to przeciw młodzieży naszej, której mentorem w tym względzie ma być znowu demokracya. Czy sam autor nigdy „przedwcześnie nie politykował,“ tego oczywiście się nie dowiadujemy. Bo zawsze młodzież, póki nie jest „starą młodzieżą“ — póki się nie składa z samych okazów anemicznych i bezdusznych — póki są wśród niej tacy, których prócz hulanek, gry w karty i sportu coś jeszcze szlachetniejszego i wyższego ożywia — politykowała i politykować będzie, pomimo wszelkich przeciw temu najwymowniejszych kazań. I nie to w tem jest złe, że ona „politykuje“ — t. j., że się zajmuje sprawami politycznemi i społecznemi, ogół narodu obchodzącemi — ale to byłoby złem, gdyby z tego powodu zaniedbywała książki, a powtóre, gdyby społeczeństwo było tak nierozsądnem, żeby się powodowało tem, co polityknąca młodzież wymyśli. Byłoby źle, gdyby ludzie, którzy kończąc studya, za chwilę wejdą już w życie praktyczne, za dwa lub trzy lata jako pełnoletni będą już wyborcami, a więc do politycznego życia zostaną powołani — nie interesowali się żywo sprawami narodowemi i społecznemi. I faktem jest, że właśnie ludzie najzdolniejsi i najdzielniejsi, tacy, którzy jako studenci nigdy książki nie zaniedbywali — w czasie studyów najżywiej się zajmowali publicznemi sprawami. Błądzili nieraz — wygłaszali nieraz zdania niedoważone, do których już po kilku latach z pewnością by się nie przyznawali, razili nieraz zbytkiem pewności siebie, nazywanym przez starszych zarozumiałością a wypływającym zazwyczaj tylko z tego, że młodzi goręcej są przejęci tem, w co wierzą i co im się wyrobionem już przekonaniem być wydaje — ale są to wszystko nieodłączne od młodego wieku słabości. Kto tę młodzież miłuje, kto umie patrzeć na nią okiem doświadczonego człowieka, który pamięta, jakim był sam, gdy był młody — ten znajdzie obok słowa serdecznej nagany za zbyt daleko idące wybryki także i przebaczenie dla tych, w których widzi swój własny obraz z lat młodzieńczych. I nie będzie tej młodzieży potępiał i wyszydzał, jak to czyni hr. Tarnowski. Ale zgoda z autorem zupełna, gdy powiada, że „człowiek od młodości w politycznych i społecznych nienawiściach chowany, nie wyjdzie nigdy na dobrego obywatela.“ To też autor powinien był na czele swej książki, która cała tryska nienawiścią polityczną, napisać przestrogę, aby młodzież do ręki jej nie brała...

Wiele jest racyi w tem, co autor pisze o „braku wiary“ jako o wadzie u nas powszechnej. Musi mu przyznać słuszność każdy, kto czytuje zamieszczone w organach stronnictwa hr. Tarnowskiego panegiryki na rząd, na ministrów, na stronnictwo własne, na każdego, kto do niego należy. Każdy z nich jest „naszym znakomitym“ — każdy z nich ogromną już ma zasługę, jeżeli raczy nie całkiem próżnować, ale jakiejkolwiek czynności publicznej część czasu wolnego odda — każdy z nich „poświęca się“ nawet wtedy, gdy dostojne ale nie rentowne stanowisko marszałka krajowego zamieni na lukratywne stanowisko bankierskie. A jak tu brak miary w wynoszeniu jednych — tak znowu z drugiej strony brak wszelkiej miary w potępianiu innych. I trzeba było wielkiej abnegacyi, wielkiego zaparcia się ze strony autora „doświadczeń i rozmyślań,“ żeby tak surowo potępić wadę, którą on w tejże samej książce tak ciężko grzeszy.

Ale charakterystycznem jest, jakie przykłady przytacza autor na udowodnienie, że my Polacy tym brakiem miary grzeszymy. Więc naprzód rezolucyę sejmową z r. 1868, obejmującą program samorządu kraju. Nie chcemy twierdzić, żeby nie było w tej rezolucyi punktów, które snadnie można było pominąć — ale też były inne, które w niej zamieścić należało, a które pominięto. Nie brak miary był błędem rezolucyi, ale pewna dorywczość w jej zredagowaniu, zapomnienie o tak ważnej podstawie samorządu, jaką jest podstawa finansowa i ekonomiczna. — Wszakże nie o wady lub zalety rezolucyi sejmowej nam idzie, lecz o zaznaczenie, iż z naszego politycznego życia posłużył autorowi do ilustrowania wad narodowych ten tylko fakt, który był streszczeniem autonomicznego programu kraju.

Jako drugi przykład, przytacza autor jubileusz Kraszewskiego. Tego widocznie nasi pseudo-konserwatyści do dzisiaj strawić nie mogą — tak im to było przykrem, że cała inteligentna Polska poszła wtedy nie tą drogą, którą im ci panowie wskazywali. Ale tego właśnie faktu przypominać nie powinni oni, którzy się w owej pięknej chwili znaleźli najzupełniej odosobnieni, a przyłączyli się do jubileuszowego obchodu dopiero wtedy, gdy... Kraszewski dostał order.

Wreszcie — ostatnia „złych zwyczajów“ kategorya — „brak odwagi“. Że tej wady dość liczne w naszem społeczeństwie miewamy dowody, zaprzeczyć trudno. Brak nieraz odwagi, gdy trzeba rządowi prawdę w oczy powiedzieć, brak odwagi, gdy trzeba w obronie słusznych żądań kraju stanowcze słowo wobec ministra wyrzec — brak odwagi, gdy trzeba jakiej krajowej excelencyi wytknąć jej mylne postępowanie. Ale autor „doświadczeń i rozmyślań“ w innym zupełnie kierunku szuka dowodów braku odwagi. Ten wobec niego na zarzut ten zasługuje, kto nie umie czy nie chce tak jak hr. Tarnowski wymyślać demokracyi polskiej i jej organom dziennikarskim. My — moglibyśmy „być opinią i ją tworzyć“, a zgnieść „złe“ dzienniki: „Czystość zamiaru mamy lepszą jak oni (po polsku panie profesorze, nie pisze się „lepszą — jak“, ale: „lepszą niż“) bo nam nie chodzi ani o pewną partyę, ani o pewien dziennik, ani o pewne osoby, ani o miejce **ani o pieniądze**, tylko o sprawę samą: o to, żeby jej nie zrobić nic złego, a dobrego jak się da najwięcej“. Więc macie od organów demokratycznych lepszą czystość zamiarów — bo wam nie chodzi o pieniądze. Na to nie ma odpowiedzi w języku parlamentarnym, w języku ludzi dobrze wychowanych. Tak wymyślać i takiemi argumentami wojować potrafi każdy, kto sam siebie nie szanuje.

„Moglibyśmy więc opinii fałszywej, samozwańczej i szkodliwej, nakazywać milczenie, a sami opinią się stać i opinię wyrabiać, tylko jednej nam rzeczy po temu brak — odwagi, śmiałości. I dla tego rządzi coraz bardziej we Lwowie *Kuryer*, w Krakowie *Reforma*“.

Już to, żeby wam zabrakło było kiedykolwiek odwagi w wymyślaniu na *Reformę*, tego wam chyba nikt nie zarzuci. I tego nikt nie zaprzeczy, że czynicie niesłuchane wysiłki, żeby „sami opinią się stać i opinię wyrabiać“. Wszak macie w waszych ręku od lat 43 własny organ codzienny — wszak macie od lat 25 *Przegląd Polski* — wszak macie we Lwowie *Przegląd*, ciężkiemi ofiarami pieniężnemi przez was utrzymywany — wszak od czasu do czasu fundujecie sobie drobne organiki publicystyczne w Krakowie, które pod pozorem środkowego, niby bezstronnego stanowiska wam przeciwko nam służą. I dziś — po tylu wysiłkach, przyznać musicie, że to wszystko na nic! Przyjmijcież od nas wyrazy współczucia nad tą waszą niedolą i nad tem niepowodzeniem — ale też pozwólcie sobie powiedzieć, że niepowodzeń tych powodem głównym wasz fałszywy kierunek, wasza wstrętna polityka, wasza fanatyczna ku przeciwnikom politycznym nienawiść, wasze pogardliwe pisanie o wszystkiem, co nie wchodzi w szablon waszej doktryny — chociażby nawet i o ludziach, co za ojczyznę dali głowę. Nie żądajcie nawet od najbardziej konserwatywnych ludzi tej smutnej odwagi, aby się zapisali pod sztandar „Teki Stańczyka“ i tej, o której mowa, najświeższej waszej publikacyi — aby się solidaryzowali z waszą bezwzględną adoracyą dla każdego rządu, z waszemi antiautonomicznemi programami, z waszą bezwzględnością w potępianiu przeciwników, z waszym systemem wprowadzania kwasów i rozstroju w nasze społeczeństwo. I gdyby autor był nad swemi „doświadczeniami“ lepiej i spokojniej „rozmyślał“ — byłby musiał do tego samego dojść wyniku.

A nie byłby z pewnością w ustępie o braku odwagi napisał, że ci, którzy w lwowskim obchodzie Trzeciego Maja „przypinali do czapek kity co najwyższe, przypasywali do boków karabele co najdłuższe“ — „maszerowali w tym spacerze ze strachu“. Bo te kity zdobiły czoła ludzi najzasłużeńszych w kraju — bo te karabele jaśniały u boku reprezentantów najwyższych władz autonomicznych — bo byli tam ludzie, którzy nie okazali strachu nigdy. A mówiąc o nich, nie bierzemy w obronę naszych, demokratów, ale mówimy o tych wszystkich patryotach wszelkich odcieni partyjnych, którzy tam byli i którym hr. Tarnowski rzucił w oczy obelgę tchórzostwa.

Tą drogą wpływu na opinię nie zdobędziecie. To jest droga i zła i niemądra.

W OBŁĘDZIE.

NOWELA

przez

Zygmunta Niedźwieckiego.

2 (Ciąg dalszy).

Tak jest! chwilę słabości! słabości, w którą popadłem — w którą zacząłem popadać — tracąc indywidualne cechy mej istoty... chwilę niemocy nadchodzącej starości, kiedy niezdolni walczyć o zachowanie właściwej nam, odrębnej postaci, przyjęciem form, narzucanych przez powszechność, okupujemy spokój lenistwu naszemu lub niedołęstwu...

Niezdolny więc już byłem odtąd bronić swej niezależności, pośród ogólnego prądu własną iść koleją!... dawałem się porywać!...

I zgroza mnie przejęła — zgroza! jak gdybym spostrzegł na sobie pierwszy atak śmiertelnej choroby, wstrętnej i straszliwej, która nurtuje wskutek jakiegoś przedwiecznego zakażenia ludzkość całą: nieuchronna, powszechna, przyszła i na mnie, objawiła się już i zacznie mnie zwolna trawić, dopokąd nie stoczy ze szczętem....

Był to więc pierwszy paroksyzm niedołęstwa i ciasnoty, któremu pod wpływem kobiety uległem, na własną zgubę odpychając od siebie głuche z głębi mej istoty dopominanie się o zachowanie prawdziwego jej kształtu, i tłumiąc je w sobie, z ślepą chorobliwych zachceń wiarą w zabobon sięgnąłem po czczone przez wszystkich a przecież wszystkich zawodzące misteryum życia....

I cały dawny człowiek, cała dawna treść mojej duszy, która odtrącana gromadziła się i piętrzyła, z dniem każdym przybywając i rosnąc, zwaliła się teraz na mnie nawałem wrodzonych popędów. I powstał przedemną ten wypoczęty olbrzym, ten szatan, który każdego z nas do zgonu po bezdrożach wodzi, szatan właściwej każdemu z nas odmiany ułomności ludzkiej. I stanąłem ocknąwszy się, ja dawny, ja istotny i prawdziwy, wobec zadanej temu jedynemu rzeczywistemu, na chwilę tylko opętanemu ja, niecofniętej krzywdy i gwałtu, jak ktoś, coby po otrzeźwieniu przeczytał na samego siebie w chwili nieprzytomności własną ręką podpisany wyrok śmierci.

Życie, które w pogardzie dlań dawniej znosiłem, bo nie obiecując nic, obiecywało wszystko — stało przedemną teraz jak ciasna i brudna czeluść więzienna, ponieważ przedstawiało się moim oczom w ściśle określonych kształtach, takich a nie innych, znienawidzonych kształtach pewności, zohydzonych tem wszystkiem, na co od dzieciństwa u innych patrzyłem z największą odrazą.

Jakiem ono będzie, to życie, którego każdy moment mogłem odtąd i musiałem przewidzieć z cisnących się do oczu zewsząd przykładów, z obserwacyi całej mojej przeszłości.. Jakiem ono będzie?

Najpiękniejsza jego chwila minęła i nie powróci nigdy więcej! nigdy!

Urok jej, gasnąc stopniowo, w coraz to bledszych powtórzeniach, zniknie niebawem do szczętu, zwolna zamieniając chwilę blasku w pochmurny smutek bytu, chylącego się ku zachodowi.

Zaczniemy się starzeć i psuć. Ciało nasze zbrzydnie, a dusze znęczą się i zniechęcą..

Przyjdą choroby, zawody i troski, drobne na codzień, wielkie na święto, te dokuczliwe swemi rozmiarami a tamte liczbą, coraz większe i częstsze z powodu przymusu liczenia się z ludźmi, w których zakon głupoty i złości się teraz wprzęgło.

Na znikające, a nawet trwałe przymioty nasze będziemy się stawać coraz nieczulsi, bo słaba dusza ludzka przesyca się i obojętnieje tak łatwo — tylko wady i braki nasze odczuwać będziemy coraz dotkliwiej, z rozwijającą się z wiekiem zdolnością cierpień, którą dobroć życia zostawia nam do samej śmierci, nie żałując mąk w samej chwili zgonu.

Przyjdą dzieci, do których się najpierw przywiążesz, a które cię potem opuszczą; którym najlepiej z całej ludzkości życzymy, a dla których nic, podobnie jak dla siebie samych, uczynić nie jesteśmy w stanie, by je uchronić od ogólnej reguły zawodów i bólów: te opłakane, urągające nam odbicia nas samych, które zmuszeni jesteśmy przez prawo natury wyróżniać i kochać w pośród mrowia robactwa ludzkiego za to, że nam najwierniej przypominają własne nasze ułomności, w których po raz drugi przechodzimy niczego nauczyć nie mogącą zgryzotę rozczarowań, przekazywaną z pokolenia w pokolenie. Bo czyliż dać może inne rezultaty prócz rozczarowań stworzenie rodziny komuś, co czuje żywo i jasno myśli?...

Tak wlec się będzie życie nasze, z dnia na dzień wytknięta włóczęga dwojga skutych z sobą na zawsze istot, oddalających się nieprzerwanie od pięknego uśmiechu życia po to, aby od czasu do czasu, wstecz się obejrzawszy, dostrzegały, jak go zostawiają daleko i coraz dalej za sobą, aby przed sobą widzieć coraz ciemniejszą przepaść, a w sobie samych odnajdywać coraz mniej dawnych uczestników niezapomnianych i niepowrotnych uniesień poranku dni swoich.

I przyjdzie nakoniec starość, skazująca nas z wyczerpaną zdolnością do szczęścia widzieć i bodaj trochę odczuwać szczęście drugich, a tak bardzo, tak niezmiernie go zazdrościć — rozpaczać w niemocy zdobycia go, zakosztowania raz jeszcze — udręczać się pytaniem bez odpowiedzi o cel tego pochodu z góry na dół, z wyżyn w przepaście...

A z nią przyjdą wstrętne, obrzydliwe dnie lęku przed zgonem starca, niezdolnego poddać się śmierci, chociaż dawno już żyć nie potrafi, niepotrzebny drugim, samemu sobie nieprzydatny.

Starość!... Czyż jest coś okrutniejszego nad te lata kary za przeżytą młodość, kary i tortur niewymownych, jakie sprawiać musi uczucie stopniowo ubywających sił więdnącego ducha, chylącej się ku ruinie istoty całej?... nad ten nieustanny, wszędzie z sobą obnoszony proces własnego upadku istoty, która przeżywszy wyznaczony sobie okres czasu, z dniem każdym zbliża się do nieuchronnej, nieodwołalnej zagłady!...

Brrr! dreszcz mnie przeszedł. Zdaje mi się, że chłód mrozi moją wyłysiałą czaszkę, ledwie przysłoniętą resztką siwych włosów, że brzydzę się własnemi członkami, na pół strupieszałemi, że już podlegam zgrzybiałości, że ulega jej ona, ona, która niegdyś była różową, świeżą, pachnącą — że jej nienawidzę nienawiścią trzydziestu lat pożycia, które daje poznać wszystkie błędy, że ją nienawidzę za tę jej niewłasnowolną, przez naturę narzuconą starość, za zdradę, jaką starość ta popełnia przeciwko mnie na jej młodej duszy i ciele dziewiczem... że przeklinam w niej bezsilnym wyrzutem pokrzywdzonego przez wyższą potęgę — całą niezmienną, tak opłakaną i tak nędzną treść życia, na jakie skazuje nas bezlitosne okrucieństwo natury.

Jakże-bo straszliwą natura czyni z nas sobie igraszkę, tyle kłamliwych przyrzeczeń w pierwszych złudach życia rzucając nam na przynętę, aby nie spełnić ich nigdy, popędzając nas tylko w nieskończoną a bezowocną pogoń za mamidłami swych obietnic, które, brudnym fortelem szynkarzy, dawszy nam pierwszą czarę słodyczy, kuszą do pożądliwego sięgania po następne, napełnione mętami... mętami zawsze, coraz brudniejszemi mętami do ostatka... Ohydny podstęp, uknuty przez brutalną despotkę na to, aby zaprządz w swą ciężką służbę nas niewolników, potrzebnych w całokształcie wszechrzeczy, którego tak drobną znikomą i biedną jesteśmy częścią.

(Dok. nast.)

Z krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

Lwów, 30 lipca.

(Dokończenie)

(S.) Z kolei, jako trzeci punkt porządku dziennego przedłożył prof. Strusiewicz, pełniący obowiązki sekretarza komisyi, wnioski tyczące się założenia nowych niższych szkół rolniczych.

Po przedstawieniu stanu rokowań pomiędzy Wydziałem krajowym a Towarzystwami gospodarskiemi i stronami interesowanemi, wykazuje referent, że z pomiędzy kilku projektów założenia kilku szkół roln. niższych dojrzał już zupełnie: 1) projekt założenia takiej szkoły na gruncie darowanym przez Zygmunta bar. Romaszkana w Ubersku pod Stryjem. Koszta założenia tej szkoły z internatem na 30 uczniów i własnem gospodarstwem 30-morgowem, wynosić będą podług przedłożonych planów i kosztorysów okrągło 35.000 złr. i pokryte być mają w części z funduszu państwowego, w części z datków prywatnych. (Z. br. Romaszkan ofiarował na ten cel 1000 złr., a Rada powiatowa stryjska 2800 złr.), reszta zaś około 16.000 złr. z funduszów krajowych. Szkoła ta posiada także bardzo znaczną (przeszło 12.000 złr. wynoszącą) fundacyę na utrzymanie, a względnie na stypendya dla uczniów, którą Z. br. Romaszkan jako egzekutor testamentu śp. Hoscha dla szkoły w Ubersku przeznaczył.

Do utrzymania szkoły zobowiązały się nadto przyrzeczenie: Rada powiatowa żydaczowska utworzeniem jednego stypendyum w kwocie 150 złr. dla uczniów pochodzących z powiatu żydaczowskiego, a Rada powiatowa drohobycka utworzeniem 3 stypendyów po 80 złr. dla uczniów z jej powiatu.

Drugi projekt założenia niższej szkoły rolniczej w Krośnie wszedł w nową fazę wskutek oświadczenia gminy m. Krosna z dnia 6 czerwca 1891. Pod powyższą datą oświadczyła gmina m. Krosna, że oprócz przyobiecanych poprzednio 3000 złr. na koszta założenia a 100 złr. na koszta utrzymania uczniów przez lat 8, gotową jest oddać tytułem dzierżawy na użytek mającej powstać szkoły niższej rolniczej około 54 morgów gruntu, należącego do funduszu ubogich m. Krosna, a wydzierżawionego obecnie za 352 złr., pod warunkiem, jeśli powstać mająca szkoła połączoną będzie ze szkołą uprawy i wyprawy lnu, co ze względu na skoncentrowanie przemysłu tkackiego w Krośnie byłoby pożądane. Dla powstać mającej w Krośnie lub okolicy Krosna niższej szkoły rolniczej ofiarowały nadto: Rada powiatowa krośnieńska po 1200 złr. przez lat 10 na stypendya dla uczniów, a Rada powiatowa jasielska na ten sam cel po 450 złr. rocznie przez 3 lata.

Po wykazaniu, że połączenie szkoły uprawy i wyprawy lnu z niższą szkołą rolniczą, posiadającą własne gospodarstwo rozmiarów odpowiednich, jest nie tylko możliwe i racyonalne, ale nadto, że utrzymanie takiej szkoły rolniczej połączonej z nią szkołą uprawy i wyprawy lnu znacznie mniej — bo przeszło 3000 złr. — kosztować będzie, jak utrzymanie każdej z tych szkół osobno; po wykazaniu dalej, że szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku dla braku odpowiedniego gruntu, odpowiednich budynków i położenia, które na rozszerzenie budynków, jakich szkoła potrzebuje, nie pozwalają w żadnym razie w Gródku istnieć nie może i jak najrychlej przeniesioną być musi, uchwaliła komisya, co następuje: Komisya oświadcza się za przedłożeniem Wys. Sejmowi wniosków stanowczych o założeniu niższych szkół rolniczych z nauką trzechletnią w Ubersku pod Stryjem i w Krośnie.

Że szkołą w Krośnie ma być połączony kurs uprawy i wyprawy roślin włóknistych, z równoczesnem zwinięciem tego kursu w Gródku.

Następnie przedstawił członek Wydz. krajowego dr. Wereszczyński sprawę internatu, który ma być zaprowadzony w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

W myśl uchwał sekcyi stałej z d. 22 czerwca br. i wywodów referenta uchwaliła Komisya pełna doradzać Wydziałowi krajowemu, aby zaprowadzając internat w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach mieć na oku, przy układaniu przepisów porządku w internacie odmienne stosunki wychowania młodzieży naszej, w porównaniu do systemu francuskiego wychowania. O ile jednak jest w naszych stosunkach możliwem, należy się starać zbliżyć do systemu francuskiego.

Uczniowie mieszkający w internacie musieliby w pewnych oznaczonych porach znajdować się pomieszkaniach swoich, o oznaczonych godzinach udawać się na spoczynek wieczór i o pewnej godzinie wstawać rano, by się udać na naukę lub do zajęć praktycznych, stosownie do obowiązującego podziału godzin. Po za obręb zakładu nie powinni uczniowie wydalać się na czas dłuższy, lub krótszy, bez pozwolenia dyrektora, lub jego zastępcy. Na wyjazd do Lwowa otrzymywać mogą uczniowie pozwolenie w regule co dni 14 z zastrzeżeniem, że zachowaniem się i pilnością na to zasłużą. Uczniom mniej pilnym lub mniej odpowiednio się zachowującym odjęte być powinno prawo do wyjazdu, natomiast uczniom pilniejszym mogą być pozwolenia do wyjazdu częściej udzielane.

Przymusu wspólnego uczenia się w osobnych, na ten cel przeznaczonych salach i pod dozorem jako też przymusu pozostawania w pewnych godzinach w pomieszkaniu celem nauki, nie doradza komisya zaprowadzać, natomiast oświadcza się za obowiązkowem i jak najściślejszem przeprowadzeniem przymusu moralnego do nauki, przez obowiązek, nałożony na ucznia uczęszczania na wykłady i wszelkie ćwiczenia i demonstracye, przez obowiązkowe kollokwia miesięczne, a ewentualnie i wypracowania pisemne z wszystkich nauk obowiązkowych, przez obowiązkowe egzamina roczne, od których mogliby być uwolnieni uczniowie celujący w kollokwiach w końcu przez obowiązkowe egzamina roczne promocyjne.

Dalej doradza komisya unormowanie wydawania świadectw promocyjnych i usunięcie możności wydawania świadectw z ukończenia (odbycia) nauk przez uczniów, którzy egzaminu z nauk zawodowych nie składali. Co do urządzenia budynku internatowego, jest komisya zdania, iż nie należy urządzać wspólnych sal sypialnych ani też sal z celkami, lecz postawić budynek piętrowy z osobnemi pokoikami na piętrze na mieszkania dla każdego ucznia osobno, a co najwyżej dla dwóch uczniów wspólnie. Parter budynku byłby zajęty na jadalnię, salę rekreacyjną, gimnastyczną, czytelnię itp. Przy wyborze miejsca pod budynek internatu i przy projektowaniu jego rozkładu budynku należy, zdaniem komisyi, mieć wzgląd na możność późniejszego rozszerzenia budynku, gdyby liczba wzrosła po nad 40.

Po zaprowadzeniu internatu winni wszyscy bez wyjątku uczniowie mieszkać w internacie, a eksterniści nie powinni być przyjmowani. Wreszcie wyraziła komisya przekonanie, iż prefekt internatu postawionym być powinien na równi z innymi nauczycielami szkoły, tudzież że byłoby pożądanem, by jeden z mniej zajętych nauczycieli mógł objąć obowiązki prefekta, jeżliby był do tego ukwalifikowanym.

Następnie wybrała komisya na wniosek sekcyi stałej, do „specyalnej komisyi naukowej" następujących członków: 1) z grona członków komisyi rolniczej pp. Tadeusza Langiego i Wł. Struszkiewicza 2) z po za jej grona: dra E. Godlewskiego, Wł. Lubomęskiego, K. Pańkowskiego i L. Strusiewicza.

Jako szósty punkt porządku dziennego referował prof. dr. Pilat sprawę programu użycia funduszu pożyczkowego, udzielonego uchwałą Sejmu z dnia 27 listopada 1890 r., dla popierania działalności handlowej Kółek rolniczych. Program, przedłożony przez dra Pilata, uchwaliła komisya po krótkiej dyskusyi.

Program ten wraz z motywowaniem prześlę wam osobno.

Kongres robotniczy w Brukseli.

Za dwa tygodnie zbierze się w Brukseli międzynarodowy kongres robotniczy, a właściwie kongres socyalistyczny, ponieważ organizatorami jego są socyaliści i program, jaki ma być poddany pod obrady kongresu, jest programem socyalistycznym.

Kongres ten pod wielu względami różni się od przeszłorocznego kongresu paryskiego. Tym razem do udziału w kongresie zaproszeni zostali stronnicy **wszystkich odcieni socyalistycznych**, podczas gdy w Paryżu odbyły się w przeszłym roku właściwie dwa odrębne kongresy: kongres **kollektywistów**, czyli konsekwentnych zwolenników Marksa, i kongres **posybilistów**, którzy trzymają się taktyki umiarkowanej i zmierzają do naprawy socyalnej w drodze reform i stopniowej emancypacyi klasy robotniczej. Pierwsi poruczyli zadanie utworzenia następnego kongresu „towarzyszom" szwajcarskim, podczas gdy posybiliści oddali ją w ręce neutralnych Belgijczyków. Tymczasem o kongresie szwajcarskim nic w tym roku nie słychać, a odezwa sekretarza komitetu, urządzającego kongres w Brukseli, p. Jana Voldersa, wzywa do udziału w kongresie „wszystkie stronnictwa robotnicze i socyalistyczne i wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia i grupy robotnicze"; dalej opiewa odezwa, że w kongresie wezmą udział przedstawiciele socyalnej demokracyi niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej, socyalni demokraci angielscy i angielskie związki robotnicze (*trades unions*), dalej socyaliści i unioniści amerykańscy, socyaliści wszelkich odcieni z Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Holandyi i Belgii. Wnosićby stąd należało, iż pomiędzy zwolennikami dwu głównych kierunków socyalizmu przyszło do kompromisu, i nie bez pewnej podstawy berliński organ *Vorwärts* nazywa zapowiedziany kongres brukselski „pierwszym międzynarodowym parlamentem robotniczym." Słuszniej zresztą byłoby go nazwać parlamentem **socyalistycznym**, ponieważ ma on charakter socyalistyczny, a klasa robocza nie wszędzie oddaną jest socyalizmowi. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że program kongresu brukselskiego obejmuje najżywotniejsze kwestye robotnicze.

Podobnie, jak w Paryżu, tak i w Brukseli ma być wykluczoną dyskusya nad teoryami socyalistycznemi, a kongres ma się zająć jedynie praktycznemi żądaniami socyalistycznej partyi robotniczej. Takie wysunięcie na pierwszy plan strony praktycznej dowodzi wymownie, że ruch socyalistyczny coraz bardziej ogarnia warstwy robotnicze w krajach Europy i coraz ściślej zespala się z praktycznemi dążnościami robotników. Wyraża się to dobitnie w myśli, jaka ma być poruszona na kongresie w Brukseli, — chodzi mianowicie o podjęcie pierwszych kroków celem utworzenia **międzynarodowych związków zawodowych**.

Z innych wniosków, jakie już wniesiono na kongres, zasługuje na wyszczególnienie wniosek „**socyalistów polskich**", a przeważnie **poznańskich**, o którym wspominaliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Wniosek ten domaga się zorganizowania agitacyi na rzecz **upaństwowienia handlu zbożowego** i zniesienia piekarń prywatnych, a zakładania natomiast **piekarń komunalnych pod nadzorem państwa**. Wniosek ten jest bardzo ważny, ponieważ byłoby to istotnie ważnym krokiem ku urzeczywistnieniu reformy socyalnej w duchu kollektywistów, którzy zmierzają, jak wiadomo, do uspołecznienia pracy i upaństwowienia przemysłu i handlu. Od teoryi jednakże daleko jeszcze do praktycznego zastosowania i nie prędko przyjść może istotnie do tego, by państwo wzięło w swe ręce cały handel zbożowy. Dla krajów rolniczych urzeczywistnienie tego projektu równałoby się prawie upaństwowieniu całego życia ekonomicznego i społecznego. Bądź co-bądź spodziewać się można, że wniosek ten da powód do ożywionej dyskusyi na kongresie brukselskim.

Obrady kongresu rozpoczną się dnia 16 sierpnia i trwać mają przez cały tydzień. Na pierwszem walnem zebraniu ma zostać utworzonych tyle wydziałów, ile kwestyi postawionych będzie na porządku obrad, ażeby dyskusya nie była ani rozwlekłą, ani nużącą; każdy mowca ma przemawiać krótko; każdego dnia odbędą się dwa posiedzenia, które mają być publiczne.

Kongresowi przedłożony zostanie następujący porządek obrad:

„1) **Stan ustawodawstwa** dotyczącego **ochrony robotników** pod względem narodowym i międzynarodowym i środki celem rozszerzenia i zapewnienia tegoż ustawodawstwa. 2) **Prawo koalicyi**, środki celem zapewnienia tegoż prawa, bezrobocia, *boycotting* i ruch robotniczy ze stanowiska międzynarodowego. 3) Stanowisko i obowiązki klasy robotniczej wobec **militaryzmu** 4) Stanowisko uorganizowanych związków robotniczych wszystkich narodów wobec **kwestyi żydowskiej**. (Amerykański związek robotniczych stowarzyszeń żydowskich). 5) Użycie **parlamentaryzmu** i powszechnego prawa głosowania na rzecz socyalizmu; **taktyka** i środki, jakich trzeba użyć celem oswobodzenia robotników. 6) Połączenie socyalistycznych stronnictw robotniczych z stronnictwami drobnego mieszczaństwa. 7) Zniesienie **pracy akordowej**. 8) Międzynarodowe święto robotnicze dnia pierwszego maja, poświęcone sprawie **pracy ośmiogodzinnej** i pokojowym dążnościom wszystkich robotników. 9) **Przyjęcie jednolitej nazwy**, któraby oznaczała połączenie wszystkich stronnictw robotniczych całego świata (Centralny, rewolucyjny komitet paryski proponuje nazwę: „Międzynarodowe stronnictwo socyalistyczne", podczas kiedy belgijskie stronnictwo robotnicze zaleca nazwę: „Międzynarodowe, socyalistyczne stronnictwo robotnicze"). 10) Skuteczna i praktyczna **organizacya** a) międzynarodowej korespondencyi robotniczej; b) powszechnej statystyki robotniczej: c) międzynarodowego syndykatu robotniczego; d) przesyłania wiadomości i sprawozdań do międzynarodowego rocznika i kalendarza socyalistycznego, które wychodzić mają we wszystkich językach; e) socyalistycznej propagandy i agitacyi we wszystkich krajach. 11) Sprawa odbycia **międzynarodowego kongresu robotniczego w Chicago w roku 1893** i sprawa urządzenia przy tej sposobności międzynarodowych manifestacyi; oznaczenie czasu dla przyszłego kongresu socyalistycznego".

Geneza i rozwój moskalofilstwa w Galicyi.

I.

W ostatnim numerze *Prawdy* znajdujemy ciekawy artykuł pod tytułem: *„Pogodyńska kolonia galicyjsko rosyjska* bez maski", w którym autor w sposób treściwy przedstawił genezę moskalofilstwa, a raczej, jak on powiada, *„panrussycysmu"* w Galicyi, jego dalszy rozwój i wzrost do dnia dzisiejszego.

„Zaledwie — pisze *Prawda* — na naszej narodowej niwie pojawiły się pierwsze pierwiosnki narodowej pracy, a już nieproszeni siewcy zasiali kąkol, który zanieczyścił ruską, narodową niwę, zagłuszył te pierwiosnki ruskiej myśli i ruskiej mowy.

Już około roku 30 go moskiewski profesor **Pogodyn** i inni tamtejsi agenci panslawizmu, a raczej panrusycyzmu nawiązali stosunki z wybitniejszymi wówczas w Galicyi Rusinami (jak Denis Zubrzyckij i jego uczeń Antoni Pietruszewicz, Jakób Głowackij, Jan Wagilewicz i inni), aby zniszczyć rozwój odrębnego narodu słowiańskiego, samoistną literaturę ukraińsko-ruską i w ten sposób powstała agencya *„obrusienia"*, którą Zubrzyckij nazwał „Pogodyńską kolonią galicyjsko-*ruską*". Dla systemu *„obrusienia"* nie wystarczała assymilacya tylko ukraińskich Rusinów, zamalgamowanie i przekształcenie ich na „prawdziwie ruskich", lecz postanowili w państwie austryackiem w samym zarodzie zagłuszyć samoistny ruch narodowy między Rusinami i sprowadzić ich na t. zw. „historyczne drogi", dążenia ruskich literatów zepchnąć na pole „pojednawcze" i tym sposobem położyć podwalinę do zmoskwicenia ruskiego narodu w Austryi.

Pierwsze zapędy moskiewskich *„obrusitelio"* natrafiły na silny protest w roku 1848. Założenie politycznego towarzystwa „Główna Rada ruska we Lwowie" i zjazd „ruskich uczonych" były wyraźną manifestacyą narodowej świadomości galicyjskich Rusinów, a uchwalony wówczas narodowy program, w którym bardzo jasno i wyraźnie zaznaczono narodową odrębność i samoistność ruskiego narodu, pozostał do dzisiaj podwaliną politycznego życia Rusinów. Na zjeździe „ruskich uczonych" wyprawili agenci „panrusycyzmu" kocią muzykę przed domem Ustyanowicza, Głowackiego i Michała Glińskiego za to, że się oświadczyli za narodową mową ruską i za pisownią fonetyczną. Zjazd ten poparł dalszy oddzielny rozwój literatury ruskiej, zakładając *„Galicyjską ruską Macierz"*.

Gdy jednak udało się agentom moskiewskim przerobić Głowackiego i redaktora *Słowa* Dziedzickiego, starania przybierają konkretniejsze formy i wówczas rozpoczyna się niezgoda i zarysował się podział Rusinów na partyę „starych", „młodych", stronników *Słowa*, ukrainofilów-narodowców. Rozpoczyna się zawzięta walka w dziennikach, w życiu codziennem, prywatnem i publicznem między stronnictwem „starych", a partyą „ukrainofilską". Tendencya moskwicenia występuje już zupełnie wyraźnie na zebraniach *„Gal. ruskiej Macierzy"* w 1864 r, którą partya moskalofilska pochwyciła w swoje ręce i w wydaniu Macierzy *Naukowy Słownik* użyła języka „powszechno-*russkiego*".

Ażeby Rusini mogli sobie jak najprędzej ten nowy język przyswoić, puszcza Dziedzicki w świat broszurę p. t. „W jednej godzinie nauczą się Małorusini języka *wielko-russkiego*."

Równocześnie jednak partya „starych" ukrywała swoje cele, — mówiąc, że im najmilszą jest fonetyka, — ale nie chcą tylko wypierać się „tysiącletniej historyi" i t. d. Wszystko to miało tylko służyć im do maskowania się przed władzą, przed społeczeństwem ruskiem i cerkwią. — Nastąpiła jednak chwila strasznego nieszczęścia dla Austryi. Bitwa pod Sadową w r. 1866, jak się zdawało, zaprowadziła państwo nad samą przepaść.

Tę chwilę najgroźniejszego nieszczęścia wyzyskali moskalofile i po raz pierwszy zdjęli maskę. Drukują głośny manifest 8 sierpnia 1866 r. w *Słowie* i jawnie przed całym światem oświadczają **narodową jedność Rusinów galicyjskich z Moskalami**. Teraz się wyjaśniło, dlaczego dotychczas zapierali się swej ojczystej mowy, nazywając ją „chłopską lub ukraińską mową". Teraz odchylili maskę, za którą widniał „jeden ruski naród od Karpat do Kamczatki", teraz każdy zrozumiał, co znaczą te „historyczne drogi itd.

Te same zasady głosił dalej Naumowicz, a także Pawlikow i Kowalski w Sejmie i Radzie państwa. Naumowicz w rozrzucanej pomiędzy lud *Nauce* przedstawiał Rosyę jako eldorado, Towarzystwo Kaczkowskiego karmiło naród sławą moskiewskiej dobroci, porządku i obdarowało go *„Illustrowaną Historyą Rusi"* Dndy, którą agenci moskiewscy rozrzucali za bezcen pomiędzy lud, a nawet niektórzy księża i dekanaty pomagały im w tej pracy. „Macierz ruska", „Dom narodowy" i „Instytut stauropigiański" stały się twierdzami, nieprzystępnemi dla ruskich patryotów, lecz mieli tam wstęp tylko ci, którzy się mogli wykazać patentem Naumowicza, Płoszczańskiego, Dobrjańskiego i im podobnych. Ruskie narodowe Towarzystwo „Ruska Besida", „Teatr narodowy" musiały się wynieść z „Narodnego Domu", zbudowanego za grosz prawdziwych Rusinów, a na ich miejscu powstało ognisko *„obrusitelnoj"* propagandy. Bursy w „Narodnym Domu i w „Stauropigii" miały wychowywać moskiewski narybek, *„Akademiczeskij Krużok"*, umieszczony w „Narodnym Domu" i akademickie Towarzystwo *„Bukowina"* w Wiedniu i Czerniowcach przyjęły na siebie obowiązek wychować młode moskalofilskie pokolenie. Nazywając siebie partyą konserwatywną, związaną z cerkwią, przywdziewając na siebie w potrzebie maskę do serwilizmu posuniętej lojalności, umieli *„obrusitele"* zasiąść wszystkie wpływowe miejsca w konsystorzach, w zarządach seminaryów duchownych, katechetury i posady nauczycielskie w szkołach średnich i w ten sposób pochwycili w swoje ręce wpływ na duchowieństwo i młodzież. Stauropigiańska drukarnia, dająca wielki kredyt, dopomogła rozrosnąć się dziennikarstwu moskiewskiemu, które i pod wiejską strzechę niosło dytyramby sławy dla Pobiedonoscewa, Arystowa, Apuchtina i dla innych *„obrusitelin*."

Przyrzeczenia ministra Bacquehema.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Z kilkogodzinnego pobytu JE. p. ministra handlu margr. **Bacquehema** w d. 30 b. m. w naszem mieście, mamy dziś parę zajmujących szczegółów do zanotowania. Jak wiadomo, pomiędzy innemi składała reprezentantowi rządu centralnego swe uszanowanie także deputacya **lwowskiej Izby handlowej**. Otóż p. M. Epstein, przewodniczący tej deputacyi w zastępstwie pp. Kiselki i Piepesa, przedewszystkiem wyraził ministrowi podziękowanie **za upaństwowienie kolei Karola Ludwika** i za jego usiłowania, mające na celu doprowadzenie do skutku nowych taryf na liniach państwowych. W odpowiedzi na tę przemowę, zapewniał margr. **Bacquehem** rzecznika Izby, że przedłożenie rządowe, w kwestyi wspomnianego upaństwowienia, wejdzie niezawodnie do Rady państwa w najbliższej jesiennej w sesyi. Następnie sam minister podniósł **konieczność rozszerzenia zakresu działania lwowskiej dyrekcyi ruchu** kolei państwowych, uczynił to wszakże **dość ogólnikowo**, a co gorsza w ten sposób niejako potwierdził obawy nasze, że rząd centralny gotów **połowicznie** jeno uporać się z postulatami naszego kraju w tej mierze i w formie „odczepnego" przyznać pewne drobne tylko ustępstwa, pozostawiając zresztą wszystko najważniejsze po dawnemu. (*Dziennik polski* podziela zapatrywania nasze w kwestyach kolejowych. *Przyp. red.*) Lecz miejmy nadzieję, że gdy upaństwowienie kolei Karola Ludwika przyjdzie na porządek dzienny Izby posłów, to wówczas Koło polskie i w odnośnej komisyi i w pełnej Izbie upomni się z całym naciskiem o spełnienie najsłuszniejszych żądań kraju i nie zmarnuje bodaj czy nie ostatniej już sposobności do ukrajowienia administracyi kolei galicyjskich.

„Powracając do onegdajszej audyencyi u ministra handlu, zaznaczamy dalej, że p. minister ró-

---

HERMAN SUDERMANN.

Gwiazdy, których się nie pożąda.

Przełożył z oryginału niemieckiego

Wiktor Doleżan.

6 (Dokończenie).

Ciężkie, przygnębiające milczenie zapanowało w pokoju. Ciszę tę przerywał tylko szybki obojga oddech.

— „Dagmaro!"

— „Czego pan chcesz?" — Nie odważyła się spojrzeć na niego.

— „Czy pani gniewasz się na mnie?"

Spojrzała wreszcie na niego — spojrzała wzrokiem, przenikającym aż do głębi. Dziewicza trwoga — prośba o oszczędzanie — i bezgraniczne poddanie się — wszystko to malowało się w tem przeciągłem, pełnem miłości spojrzeniu.

Chwycił się poręczy krzesła, inaczej bowiem byłby przed nią upadł. A chciał być silnym, — przez wzgląd na nią i na siebie.

Znowu milczenie.

Potem, z ostatnim, nieszczęśliwym wysiłkiem udanej obojętności, spytała go: „Kiedy pan jedziesz?" Głos jej był ochrypły.

— „Kiedy mi pani rozkażesz!"

— „A więc dzisiaj!"

— „Dzisiaj — Dagmaro — dziś?"

Gryzła wargi, jakby chciała powstrzymać łzy i potwierdziła.

— „Czy tak musi być?" — — —

— „Musi!"

— „Dagmaro?"

— „Co?"

— „Jest mi pani jeszcze winną jednę odpowiedź!" —

— „Ja?" Wzdrygnęła się cała.

— „Czyś pani zapomniała, o co ją dziś pytałem?"

— „Tak!"

— „Dagmaro, czy ci wystarcza, że się do ciebie — modlę?" —

I padł przecież teraz przed nią na kolana.

— „Dagmaro, — leżę tu przed tobą pełen poddania się — — jak jeszcze przed żadną kobietą. Co pani — ty — względem mnie postanowisz, będzie dobrem. Lecz raz schyl się do mnie — dotknij raz usty swemi mego czoła — więcej nie żądam — — zaprawdę nie. Oszalałbym, gdybym **tak** — — miał odejść". —

I gdy nie doczekał się odpowiedzi, zakrył zrozpaczony twarz rękami. Był podobnym do jednego z tych, którzy po sądzie ostatecznym mają iść do piekła.

— „O — pani nie jesteś — z mięsa i krwi, — jęknął, — nie jesteś kobietą, Dagmaro".

Nagle uczuł miękką dłoń na swej głowie, uczuł, jak gorący oddech musnął mu twarz, usłyszał szept, cichy jak powiew wiatru, tuż przy swem uchu.

— „O, ja jestem kobietą, mój przyjacielu — słabą i żądną miłości kobietą. — — Wyznaję panu w tej godzinie, gdy już do tego przyszło, że chciałabym przycisnąć się do twej piersi — wypłakać na twej szyi — — i nigdy, nigdy, już cię nie puścić od siebie!" —

— „Dagmaro!" —

— „Nie ruszaj się pan — proszę cię na wszystko, co ci jest drogiem i wysłuchaj mnie do końca. Już nie jedna pokusa doświadczała mnie w życiu, a ja — będę na tyle bezwstydną, by panu to wyznać: Oko moje z upodobaniem spoczywało na kusicielu. I mówiłam sobie: Jesteś młodą, masz kochającą duszę — bądź jego. Lecz po tem patrzyłam na mą siostrę — dziecię, które dopiero niedawno stało się dorosłą panną — przyciskałam do piersi jej główkę i mówiłam sobie: Przez wzgląd na nią strzeż się! Jeśli upadniesz, pociągniesz i ją za sobą, — a nie można przewidzieć, jak głęboko pogrążyłaby się w tej strasznej otchłani, gdyż jest dziką, lekkomyślną i ma gorącą krew, choć — jak sądzę — jeszcze wszystko jest w niej uśpione — — Dla niej pozostałam czystą do dziś dnia i całą swą miłość zwróciłam ku niej. — I w tej godzinie, gdy zbliża się największa z pokus, gdy sama siebie nie poznaję z czystej miłości i tęsknoty za nią... gdy całkiem bezbronna stoję przed tobą, w tej godzinie błagam cię: Oszczędzaj mnie — oszczędzaj przez wzgląd na to dziecię!... Nie hańb domu, w którym ono śpi!.. Bacz na to, bym nie potrzebowała, poczuwając się do winy, rumienić się, gdy mi rano po obudzeniu spojrzy w oczy.... Idź, mój przyjacielu — a droga twa niech będzie błogosławioną na zawsze!"

I płacząc ucałowała go w czoło...

Wstał... Krew wszystka spłynęła mu z twarzy.

Milcząc wdziewał futro. Gdy już był gotów, wskazał pytająco na ulicę.

Skinęła. „Idź, tak będzie lepiej," mówiło to skinienie.

I poszedł.

Gdy przechodził przez sień, sądził, że lada chwila usłyszy jej głos, twołający go napowrót. Lecz głos ten milczał.

Wtem, w chwili, gdy zamykał drzwi, usłyszał cichy, tłumiony chichot, rozlegający się jak śmiech czarownic za nim. Ten sam zagadkowy chichot, który mu przy owej pierwszej wizycie aż do furtki ogrodowej towarzyszył, tylko szyderstwa nie było w nim wówczas.

Co to mogło być? Czyż wspomnienie zaczęło straszyć jego mózg? Czyżby znowu urojenia ogarnęły jego zmysły? — — —

Oszołomiony błądził po ulicach, aż nagle znalazł się przed ową sławną cukiernią. Wszedł do niej mechanicznie. Czuł on nieokreśloną potrzebę, by usiąść gdzieś w kącie i marzyć spokojnie.

Głośne śmiechy przedzierały się do niego. Przy długim stole siedziało mnóstwo na pół pijanych osób we frakach i białych krawatach, a między nimi, Martino. Tak przygnębionym był jego mózg, że nawet nie zdziwił się, widząc go tutaj. Lecz długi Martino zerwał się uradowany, chwycił go za rękaw i pociągnął ze sobą do kąta. Chuda, zaczerwieniona od wina twarz jego przybrała cyniczny wyraz.

— „No, wasza wysokość! — szepnął. — Jaką nagrodę dostanę teraz? Sam poddałem małej tę myśl. A dobrze musiała odegrać, szyję mą dałbym na to. *Corpo di bacco*, co za pojętne ziółko!"

Jak piorun ugodziły te słowa w głowę markiza.

Dziecię, za którego czystość i niewinność ona mu ręczyła, któremu całą swą miłość poświęciła, dziecię to własną siostrę zdradziło!

— „No, a udało się?"

Z nietajonem obrzydzeniem odepchnął od siebie stręczyciela i wybiegł na ulicę. Nie wiele brakowało, a byłby go na miejscu obił.

Gdy stanął nad brzegiem jeziora, odbijającego w swych falach błękit niebios, złożył ręce i spojrzał w górę. Od chwili, gdy ujrzał gwiazdę spadającą, wzbiła się ona dla niego jeszcze wyżej. — —

Co dalej się stało, nie wiem, lecz opowiadano mi niedawno, że Dagmara od czasu, gdy siostra od niej uciekła, jeszcze samotniej żyje. Kontrakt zerwała, gdyż jak mówią, ma zamiar wyjechać na południe.

Chodzą także wieści o jakiejś tajemnej korespondencyi, lecz to nie jest pewnem.

* * *

A teraz pytasz się mnie pani, jaki właściwie cel ma ta długa historya, gdyż nie mówi ani za ani przeciw memu zdaniu?

Czcigodna ma przyjaciółko, pożąda się gwiazdy, tak, prawda; lecz pożąda się, by uczynić ją — żoną. —

KONIEC.

wnież w sprawie taryfowej przyrzekł uczynić zadość życzeniom kraju — szkoda jeno, że i tutaj usłyszała deputacya parę, acz pomyślnych, nie mniej jednak dość ogólnikowych zapewnień, natomiast ani jednego pozytywnego słówka! Tak samo się stało, gdy p. Epstein upraszał go, aby wybór delegatów do państwowej rady kolejowej następował z łona samej lwowskiej Izby, a nie — jak to się dzieje obecnie — w połączeniu tejże z Izbą brodzką. Jego ekscelencya przyrzekł, że i to nastąpi. Ale kiedy? — tego choćby w przybliżeniu nie raczył oznaczyć.

„Wreszcie w kwestyi domagania się naszego świata rękodzielniczego, iżby komisya wojskowa, przeznaczona do odbioru dostaw dla armii, osobno dla kraju naszego, w tymże kraju ustanowioną została, oświadczył p. minister, że tę sprawę „weźmie pod rozwagę.“

„Oto bilans dokładny przyrzeczeń rządowych, jakie danem było usłyszeć z ust margr. Bacquehema deputatom Izby handlowej. A skoro już mowa o doniosłości tych odwiedzin ministeryalnych dla kraju naszego, to nie godzi się pominąć milczeniem, że na śniadaniu u ks. marszałka — jak wieść niesie — J. Ekscelencya wyrażać się miał bardzo pochlebnie i przychylnie o Galicyi, przyrzekając po kilkakroć, że dla tego pięknego kraju uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy. Dajże Boże, aby jak najwięcej tam było tego!“

Przeciw rzemieślnikom.

Że rady hr. Stanisława Tarnowskiego, udzielane „z doświadczeń i rozmyślań,“ nie idą w las, dowodem tego wczorajszy wstępny artykuł *Czasu*.

Sprawozdanie z działalności inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny, salwujące rząd i organa wykonawcze przed odpowiedzialnością za smutny stan przemysłu krajowego, a całą winę zwalające na reprezentantów tego przemysłu, nie zadziwia nas swoją tendencyą, zważywszy, że antor sprawozdania, jako urzędnik państwowy, nie mógł w zbyt apodyktyczny sposób formułować swych postulatów wobec rządu. Przyznać jednak należy, że tam, gdzie p. inspektor w pełnem świetle przedstawia anormalne stosunki zwłaszcza w stanie rzemieślniczym istniejące, że tam, gdzie pod pręgierz opinii publicznej poddaje nadużycia majstrów wobec uczniów, opiera się na rzetelnej prawdzie, gdyż popiera ją datami. Nie sięga jednak p. inspektor przemysłowy głębiej i nie zapytuje, jaka ostateczna tych zjawisk przyczyna, lecz jednostki odpowiedzialnemi czyni za ogół i na ich wyłącznie barki składa obowiązek poprawienia tego, na co najrozmaitsze składają się okoliczności.

Jakkolwiek chciałby się kto zapatrywać na stan przemysłu krajowego, przyznać musi, że przemysł ten, fabryczny czy rękodzielniczy, rozwija się u nas i postępuje, a nie stoi w miejscu. W stosunku do istniejących potrzeb i do rozwoju przemysłu w innych krajach austryackich, nie mówiąc o zagranicy, postęp ten jest zbyt małym, to prawda. Byłby wydatniejszym, gdyby panowie przemysłowcy więksi i mniejsi więcej mieli fachowego i teoretycznego uzdolnienia, gdyby swój zawód traktowali szerzej i śmielej, gdyby więcej dbali o wykształcenie robotnika, — to także prawda.

Ale na usprawiedliwienie tych ludzi powiedzieć przecież trzeba, że żyją w najgorszych, ze wszystkich krajów monarchii, stosunkach przemysłowo-handlowych, wytworzonych przez wpływy zewnętrzne, że dzięki zaniedbaniu, w jakiem przemysł i handel w Galicyi od lat tylu zostawał, muszą przepłacać towar, a nie mają zbytu, — że nie „zła wola“, a trwożliwość, do pewnego stopnia usprawiedliwiona u jednych, brak środków materyalnych, ba nawet zubożenie u drugich jest powodem, że nie mogą spełnić należycie swych obowiązków ani względem robotników, ani względem terminatorów.

Że przemysł nasz jest w upadku i pomocnej potrzebuje ręki, że stan rzemieślniczy podnieść należy do wyższego poziomu oświaty i świadomości obywatelskiej, — o tem wiedzieliśmy od dawna, wiedział o tem kraj cały, skoro uznał za stósowne zakładać szkoły przemysłowe różnego rodzaju, wiedziało o tem społeczeństwo polskie, zakładając stowarzyszenia rzemieślnicze, urządzając odczyty dla rzemieślników i t. p.... — o tem wszystkiem wiedział w kraju każdy, kto wiedzieć chciał. Wyjątkiem tedy pozostać musi redakcya *Czasu*, gdy w artykule swoim za „ogromną zasługę“ instytucyi inspektorów poczytuje, iż dała nam „ponury obraz ogólny“, przemysłu krajowego.

Ale i nie tem „odkryciem“ właściwie tak zachwycony jest organ pseudokonserwatystów krakowskich, lecz raczej ucieszył się z tego, że sprawozdanie inspektorskie posłużyć mu może za pretekst do zohydzenia stanu przemysłowego, do podsuwania mu „złej woli“ tam, gdzie jest brak wiedzy, lub brak sił materyalnych.

Twierdzi tedy ten szacowny organ, „że przemysł w Galicyi znajduje się pod niejednym względem wśród ogólnych warunków korzystniejszych, niż gdzie indziej“, — a pomyślność ta polega na tem, że „nie ma do walczenia z tym zachodnio-europejskim potworem kwestyi robotniczej“, że u nas nie ma zwolenników „normalnego dnia pracy“, że objawy niezadowolenia u robotników należą do wyjątków, — a nawet, — czegoby nikt chyba prócz autora tych wywodów nie był się domyślił, — z opóźnienia się w kulturze wynika korzyść (*sic!*) dla naszego przemysłu, bo „mamy gotowe wzory u poprzedników.“

O niekorzystnych warunkach przemysłu, wynikających: z drogiej komunikacyi, braku popierania szkół i instytucyj przemysłowych krajowych przez rząd, drogiego kredytu, szkodliwej konkurencyi i trudnego zbytu, wynikających także i stąd, że magnaci polscy groszem, wyciągniętym z gleby krajowej, wspomagają przeważnie zagranicę, gdzie wszystkie prawie potrzeby swoje zaopatrywać zwykli, — o tem i wielu innych rzeczach nie wie, czy wiedzieć nie chce *Czas*, — a w samem zjawisku złego upatruje tylko jego źródło.

A że złe to upatruje tam nawet, gdzie go nie ma, i że to złe właśnie najbardziej jest mu na rękę, dowodzi tego twierdzeniem, że brak zatargów robotników z pracodawcami, brak rozruchów robotniczych i strejków, „nie wynika z rzeczywiście korzystnego położenia robotnika“, lecz że jest to rezultatem braku świadomości u niego, co znowu“ smutnie świadczy o zakresie potrzeb naszego robotnika,... o stopniu jego kultury“.

Zaciekłość i zła wola doprowadziły autora tych cudacznych wymysłów do zaślepienia. Nie pojmuje on najpierw, że tam gdzie nie ma rozwiniętego przemysłu, tam nie może być liczebnie silnego i zorganizowanego stanu robotniczego, a jeżeli w dzisiejszych stosunkach robotnik nie prowadzi u nas z pracodawcą walki o płacę, to nie koniecznie dla tego, że brak mu „kultury“, lecz, że o wiele rzetelniej i rozsądniej od redakcyi *Czasu* ocenia istniejący stan rzeczy, gdyż widzi, iż jego pracodawca sam walczy z biedą i więcej mu płacić nie może. Wprawdzie referent *Czasu* uważa ten pokojowy stan za symptom o tyle szczęśliwy, że stworzy on możność poprawy stosunków „bez wstrząśnień i przewrotów“ lecz z tonu, w jakim te pokojowe stosunki ocenia, ze sposobu przedstawienia stanu terminatorów rzemieślniczych i t. p.... wynika, że wolałby on, aby robotnicy chwycili się za bary ze swoimi pracodawcami, że dziwi się nawet, iż tego do tej chwili nie uczynili.

Otóż to jeden z tych symptomów pracy „stronnictwa organicznego“, które z lubością widoczną tęskni za widokiem zaburzeń społecznych dla tego jedynie, że w zaburzeniach tych byłaby jedynie w grze skóra „anarchistów“. Tymczasem „anarchiści“ siedzą spokojnie, znoszą cierpliwie los, jaki im długoletnie rządy „organicznych“ łaskawie zgotowały, i spokojną, ciężką, uczciwą pracą dobić się pragną lepszej przyszłości.

Z jakąż to lubością podnosi *Czas* sprawę terminatorów, zwalając całą winę na majstrów, przy czem wiedzieć o tem nie chce, że wina spada tutaj w równym stopniu na społeczeństwo całe, na tych, co się temu społeczeństwu na przywódzców narzucali!

Ileż to lat mieliście tak stan rzemieślniczy, tak mieszczaństwo, jak lud, wyłącznie sobie oddane, — a cóżeście z nich zrobili? To co jest, to wasza zasługa i wasz plon, panowie „organiczni!“

Ale na końcu artykułu wypłynęła dopiero cała jego tendencya, okazało się, w jakim celu go napisano. Mianowicie czytamy w *Czasie*:

„Ciężką temu stanowi (rzemieślniczemu) wyrządzają krzywdę ci i wielką wobec społeczeństwa biorą na siebie odpowiedzialność, którzy w interesie stronniczym schlebiają rękodzielnikom, chcą zrobić z nich czynnik polityczny, kiedy oni nawet jeszcze społecznie są czynnikiem ujemnym; wmawiają w nich dojrzałość i zdrowy rozum polityczny, kiedy ni własnego interesu zrozumieć jeszcze nie są w stanie. Sprawozdanie inspektora przemysłowego jest aktem oskarżenia przeciw temu stronnictwu o „uwodzenie niedojrzałych“.

Nie o to więc szło *Czasowi*, aby wyzyskać rzeczywisty stan przemysłu celem sprowadzenia zmiany na lepsze, podania ku temu środków zaradczych, lecz aby powiedzieć panom majstrom „jesteście **niedojrzali** do polityki, pilnujcie rzemiosła, a politykę zostawcie... nam, „organicznym“, jedynie „dojrzałym“ — możecie spać spokojnie, już my was nie obudzimy.“

Jeżeliby artykuły, w takim tonie pisane, jak tego dał najnowszą próbkę *Czas* we wczorajszym numerze, propagować miały „zgodę społeczną“ i jednać powaśnione stany, — to zgody tej i jedności nie doczekalibyśmy się chyba nigdy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 sierpnia.

Opinia publiczna w Austryi oczekuje dziś z wielką niecierpliwością wyniku konferencyi przywódców opozycyi w parlamencie węgierskim, którym prezes ministrów hr. Szapary przedłożył ultimatum ugodowe. Przedłożenie to wymaga od opozycyi, aby zgodziła się na uchwalenie 25 pierwszych paragrafów ustawy o reformie administracyjnej, aby rząd mógł przed odroczeniem sesyi wynieść przekonanie, że przywódcom nie chodzi o przeszkadzanie pracom ustawodawczym parlamentu. Hr. Szapary godzi się natomiast na odroczenie dalszej rozprawy. O ile wiadomo, hr. Apponyi i jego stronnicy w opozycyi sceptycznie przyjęli propozycye Szapary'ego, a deputowani Iranyi i Ugron oświadczyli, że żadną miarą nie życzą sobie uchwalenia reformy administracyjnej.

Rząd zdecydowany jest chwycić się w razie uporu opozycyi stanowczych środków; środki te atoli odbić się mogą szerokiem echem po kraju i bodaj czy gabinet hr. Szaparyego nie będzie zmuszony okupić zwycięstwa swojem ustąpieniem.

Z zaboru pruskiego.

Pomiędzy prasą protestancką a katolicką w Niemczech panuje spór wywołany ze strony ewangelickiej twierdzeniem, jakoby kościół katolicki doznawał ze strony rządu szczególniejszych względów i jakoby nadomiar domagał się „wyjątkowego stanowiska w życiu państwowem.“ Bardzo trafnie na to odpowiada *Germania*, że nawet tak słuszne żądanie katolików, żeby przeważnie katolickie Prusy Zachodnie otrzymały naczelnego prezesa wyznania katolickiego, nie zostało uwzględnionem. Przeciwnie przysłany tam został p. Gossler, chociaż dawniejsza jego działalność urzędowa nie mogła go dobrze zapisać w sercach zachodnio-pruskich katolików. Nadto stwierdza *Germania* na podstawie kalendarza urzędowego, że obecnie wszelkie naczelne prezydya, wszelkie najwyższe urzędy administracyjne, prowincyalne, nawet najwyższe urzędy sądownicze są w ręku protestantów mimo, że w Prusach jest 10 milionów katolików, a więc stanowią oni trzecią część ludności.

Z Petersburga.

Telegramy, jakie nadeszły z Petersburga, dają dokładniejszy opis uroczystości, wydanych przez petersburską „dumę“ na cześć oficerów eskadry francuskiej. Przebieg przyjęcia całego odznaczał się niezwykłą świetnością, zamieniło się ono — rzecz można — w prawdziwą owacyę. Tłumy ludu nieustającemi okrzykami witały gości francuskich, a podczas bankietu obok portretu cara znajdował się biust prezydenta Carnota. Duma ze Smoleńska nadesłała telegraficzne pozdrowienie gościom francuskim. Podczas zabawy kilkakrotnie odegrano „Marsyliankę“. Dzienniki rosyjskie zapewniają, że w Petersburgu nie widziano nigdy podobnych owacyj.

Nazajutrz wydali obiad na cześć Francuzów rosyjscy oficerowie artyleryi. Na obiedzie tym admirał Gervais wzniósł toasty za cara i carową za wielkiego księcia Włodzimierza i w. ks. Michała i tak dalej mówił: „Piję teraz za pomyślność armii rosyjskiej, i życzę jej, aby okryła się nowemi laurami, jeżeli Bóg powoła ją do obrony ojczyzny!“

W odpowiedzi na toast admirała Brytkina, wzniesiony na cześć floty francuskiej i za zdrowie francuskich marynarzy, podziękował admirał Gervais w języku rosyjskim, co wywołało niezmierny zapał.

Admirał Gervais otrzymał z rozmaitych stron Rosyi pisemne oświadczenia sympatyi.

Damy rosyjskie postanowiły, każdemu okrętowi eskadry francuskiej ofiarować serwety i dywany wyszyte w stylu rosyjskim dla ubrania kajuty. Damy kolonii francuskiej w Petersburgu odwzajemnią się podobnym podarunkiem dla eskadry rosyjskiej.

Eskadra francuska uda się na kilka dni do Biorkösund dla zaopatrzenia się w węgiel. Przez ten czas admirał Gervais z częścią oficerów francuskich uda się do Moskwy, gdzie miasto przygotowuje na cześć francuskich gości równie wspaniałe przyjęcie, jak w Petersburgu.

Z Londynu.

Na wywody prasy francuskiej, że różnica systemów rządowych nie przeszkadza przyjaźni a nawet zawarciu przymierza Francyi z Rosyą, odpowiada angielski *Daily Telegraph*:

„Od kiedy objawił się w polityce europejskiej wpływ Rosyi, od tej też pory została Francya, bez względu na to, pod jaką formą rządu, mocarstwem rewolucyjnem. Pomiędzy Francyą a autokratyczną Rosyą istnieje naturalna antypatya. W swoim czasie znajdowała Polska najgorętszych przyjaciół w Paryżu, a to jedno wystarczało, by wyzwać nieprzyjaźń Rosyi. Sprzeczność pomiędzy politycznemi systemami stanowi drugą wielką przeszkodę. Rosya jest krajem ściśle określonej polityki i ma ministrów stałych. Rosya dążyła ciągle do owładnięcia dziedzictwa Osmanów, a ministrowie jej urzędowali po 30 do 40 lat. Narodowi francuskiemu brak podobnej wytrwałości w osiągnięciu jednego celu. Od czasów wielkiej rewolucyi walczyła Francya niemal przeciw całej Europie. W ciągu jednego stulecia miała trzy dynastye i trzy republiki, a w ciągu ostatnich lat 20 trzech prezydentów i 22 ministrów. Fakta te same przez się stanowią już nie małą przeszkodę w zawarciu bądź to traktatu zaczepnego, bądź odpornego. Prezes gabinetu, albo minister spraw zagranicznych, który dziś podpisze traktat, może już być jutro obalony. Sądzimy zatem, że związek pomiędzy obu temi państwami pozostanie takim, jakim był dotychczas i ograniczy się na objawach uprzejmości i komplimentach wzajemnych.“

Przygotowania angielskie.

Z Londynu donoszą, że ministeryum wydało rozporządzenie, aby fortyfikowanie Gibraltaru, według nowych planów przed kilku laty rozpoczęte, przyspieszyć i nadto roboty fortyfikacyjne daleko po za pierwotny okręg rozszerzyć. Także na Cyprze rozpoczęto na wielką skalę roboty fortyfikacyjne. Na Malcie zmieniono cały dotychczasowy park dział i zastąpiono go działami wielkiego kalibru. Wszystkie te zarządzenia bezpośrednio po oświadczeniach Salisbury'ego wydane, utwierdzają jeszcze silniej uzasadnione przekonanie, że Anglia stoi i stać pragnie wyłącznie tylko na straży własnych interesów i że mimo zapewnień o pokojowej sytuacyi nie bardzo dowierza dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Jeden więcej w tem dowód, że im uporczywiej dyplomacya propaguje pokój, tem bardziej rośnie niedowierzanie i nieufność jej w polityce zagranicznej.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Minister handlu mgr. Bacquehem przybył dziś rannym pociągiem do naszego miasta. Na dworcu powitali ministra: komisarz starostwa hr. Starzeński, w zastępstwie delegata namiestnictwa, radca dr. Kaiser, w zastępstwie dyrektora policyi, prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyr. kolei państwowej Kolosvary, dyrektor krak. biura pocztowego Dawidowski, dyr. Kraj. składów zbożowych poseł hr. Scipio, prezes Izby handlowej Baranowski i wiele innych osób. Minister zamieszkał w pałacu „pod baranami“, gdzie przed południem udzielał audyencyj. Po połndniu zwidził minister ważniejszo nasze instytucye rządowe i prywatne, muzea i zabytki historyczne, o godz. 5 odbędzie się obiad, o którym donosiliśmy wczoraj; wieczorem wyjedzie minister pospiesznym pociągiem z powrotem do Wiednia.

Marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce nadał cesarz, jak donosi *Gaz. Nar.*, godność tajnego radcy.

Magistrat krakowski wydał obwieszczenie w sprawie przewożenia i rozwożenia po ulicach miasta ciężarów i materyałów budowlanych.

Wiadomości osobiste. Prezydent Rady państwa JE. dr. Franciszek Smolka przejechał przez Kraków do Zakopanego.

Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Schiffner wczoraj wieczorem przybył tu ze Lwowa.

Zmarli. We Lwowie zmarł Franciszek Bogoria Podlewski, licząc lat 80.

Eligia z Siemianowskich Grossowa, właścicielka dóbr ziemskich, małżonka czcigodnego dra Piotra Grossa, naczelnika lwowskiej filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, długoletniego posła na Sejm krajowy i t. d., zmarła po długich cierpieniach w mieście naszem w 73 roku życia. Była to niepospolicie zacna i powszechnie szanowana matrona, jakich niestety coraz mniej widzimy w naszem społeczeństwie. Biedni tracą też w zmarłej wspaniałomyślną opiekunkę i dobrodziejkę, a niepocieszony dziś tą stratą małżonek, przezacną i rzadkiego rozumu towarzyszkę życia.

Wycieczka. Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej urządza jutro w niedzielę wycieczkę na Panieńskie Skały. Przygrywać będzie muzyka krakowska „Harmonia“. Tombola, loterya fantowa, tańce. Powrót z muzyką i pochodniami. Na Błoniach spalone będą ognie sztuczne.

Zaproszenia wydaje sekretarz Czytelni do godziny 12 w południe w lokalu Czytelni, plac Wszystkich Świętych l. 1.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi. Wydział „Umeleckiej Besedy“ w Pradze urządził w dniu 28 b. m. osobne posiedzenie celem naradzenia się nad sposobem przyjęcia wycieczki Kół literacko-artystycznych lwowskiego i krakowskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono, że „Umelecka Beseda“, jako jedno z najstarszych i najpoważniejszych stowarzyszeń literackich w Czechach, jest jedynie powołaną do przygotowania przyjęcia dla wycieczki, urządzonej przez Koło literacko-artystyczne krakowskie. W myśl tej uchwały wydział „Besedy“ zajął się ułożeniem odpowiedniego przyjęcia wycieczki polskiej i zawiadomił o tem krakowskie Koło literacko-artystyczne.

Coraz liczniejsze zgłoszenia z miasta i z prowincyi, napływające do „Koła“, zapewniają wycieczce świetne powodzenie.

Wycieczka „Gwiazdy“, która się miała jutro odbyć, została odłożoną na 9 bm.

Do naśladowania. Z Zakopanego otrzymujemy dziś następującą depeszę: „Hr. Zamoyski ofiarował 100 złr. na Polaków śląskich, wyrażając życzenie, by zamiast mającej jutro odbyć się na jego cześć uczty, urządzanej przez tutejszych gości, poszli inicyatorowie i uczestnicy za jego przykładem“. Zaiste, godne naśladowania!

W rocznicę zgonu ś. p. Wiśniowskiego Teofila i Kapuścińskiego Józefa odbyły się wczoraj w kościołach we Lwowie i Tarnowie nabożeństwa żałobne. Miejsca stracenia na „hyclowskiej górze“, jak donosi *Kuryer Lwowski*, pilnowała onegdaj i wczoraj policya.

Tegoroczny zjazd leśników galicyjskich, połączony z wycieczką do lasów państwowych, odbędzie się 16, 17 i 18 sierpnia w Stryju.

W sprawie nadużyć cłowych pisze *Gazeta Polska* w Czerniowcach: „*Nulla dies sine linea!* Kierownik bukowińskiej dyrekcyi skarbu, radca dworu Weigt, wydał okólnik do wszystkich podwładnych urzędników z poleceniem, ażeby wszystkie zarządzenia, jakie mają miejsce w obrębie wewnętrznej administracyi tutejszej dyrekcyi, utrzymali w bezwarunkowej tajemnicy i nie zdradzali publiczności. Odnosi się to do licznych śledztw, suspenzyj i aresztowań, jakie obecnie mają miejsce pośród urzędników skarbowych na całej Bukowinie. — Pomimo tego rozporządzenia, sprawa nie może utrzymać się w tajemnicy, albowiem publiczność nie potrzebuje o czyjejś suspenzyi, lub aresztowaniu dowiadywać się dopiero od urzędników skarbowych i częstokroć wie o tem rychlej, aniżeli urzędnicy sami.

Tymczasem suspenzye i aresztowania nie ustają, zwłaszcza na komorach cłowych. Codziennie dochodzą nowe wiadomości o smutnym losie tego, lub owego urzędnika, a nieszczęśliwców tych jest już taka liczba, że całkowicie usprawiedliwioną jest obawa publiczności, iżby wkrótce granica rumuńska nie stanęła otworem dla braku urzędników na komorach bukowińskich. Niemało poważnych uwag ciśnie się pod pióro z powodu tej afery, przypominającej pamiętną gospodarkę wiedeńską celników. Atoli na razie wstrzymujemy się od zabrania głosu w tej smutnej sprawie i wyczekamy rezultatu dochodzeń.

Notujemy tylko, że nie w Serecie, lecz w Gurahumorze smutny los dotknął komisarza, że zarządzono dalej suspenzye na komorze w Kornolunczu i w paru innych urzędach cłowych. Wtajemniczeni w aferę ludzie przebąkują, iż czekają nas dalsze, jeżeli to możliwe, jeszcze więcej sensacyjne niespodzianki“.

Ukonstytuowanie się Rady gminnej. W Gródku koło Lwowa dn. 29 lipca ukonstytuowała się, po zatwierdzeniu wyborów przez namiestnictwo, nowa Rada gminna, wybierając na burmistrza jednogłośnie p. Bazylego Dmochowskiego, na zastępcę p. B. Tomkiewicza. Na asesorów wybrano: A. Tomaszewskiego, Józefa Falkiewicza i A. Wohlmana. Po ukonstytuowaniu się, nowa Rada na wniosek radnego adw. dr. Ludomira Lewandowskiego, uchwaliła jednogłośnie podziękowanie ustępującemu komisarzowi rządowemu Edwardowi bar. Brunickiemu, za świetne kierowanie zarządem gminy przez półtora roku, w ciągu którego to czasu poczyniono liczne ulepszenia i zwiększono znacznie dochody z majątku gminy.

(Na cóż było naglić o rozpisanie wyborów Rady gminnej, jeżeli komisarz rządowy tak świetnie rządził? *Przyp. Red.*)

Na dochód kaplicy w Żegiestowie ma się odbyć dzisiaj w sobotę wieczorek wokalno-dramatyczny.

W Zakopanem bawi dotychczas 2.100 osób.

Podróże cesarskie. Cesarz Franciszek Józef udaje się w tych dniach do Schwarzenau, gdzie odbędą się pierwsze tegoroczne manewry wojskowe. Dnia 9 września uda się cesarz do Galgócz, gdzie stanie kwaterą w pałacu hrabiego Erdödy. Manewry odbędą się w dniach 10, 11 i 12 września pomiędzy Nagy-Tapolcsany i Tirnowem, a obecnymi na nich będą prócz cesarza także arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este, Albrecht i Fryderyk. Dnia 13 września opuści cesarz Galgócz i uda się w odwiedziny do Tapolczan do arcyksięcia Karola Ludwika, poczem wyjeżdża na wielkie manewry siedmiogrodzkie do Bystrzycy.

W sprawie zwinięcia zakładu leczniczego w Fürstenhofie, donosi nam z Kapfenbergu właściciel tegoż, dr. Czerwiński, że dotąd o tem zwinięciu jego zakładu nic mu nie wiadomo.

(Wiadomość o zamknięciu zakładu zaczerpnęliśmy od chorych, którzy do zakładu nie zostali przyjęci. *Przyp. Red.*)

Rusini w Wiedniu. O pobycie Rusinów galicyjskich w Wiedniu donosi nam nasz korespondent wiedeński (§) następujące szczegóły:

Przed kilkoma dniami zagościli do Wiednia Rusini wracający z Pragi, gdzie zwiedzali wystawę czeską, mianowicie towarzystwo śpiewackie „*Bojan*“ z 150 członkami pod kierownictwem profesorów Wachnianiua i Szuchiewicza. Tutejsza „*Sicz*“ zajęła się wyszukaniem odpowiedniego lokalu, ażeby ruscy śpiewacy mogli dać koncert w Wiedniu. „*Sicz*“ zaprosiła też tutejsze słowiańskie stowarzyszenia na ten koncert, który odbył się w sali gmachu restauracyjnego w parku na „*Inokenschanze*. Przy stole biesiadnym były naturalnie i mowy. Koncert wypadł świetnie a przy biesiadzie był nastrój podniosły i rzecz wypadłaby była jak najlepiej, gdyby w gronie biesiadujących nie byli się zjawili, bez zaproszenia, członkowie tutejszej moskiewskiej „*Bukowiny*“. Naraz prezes tego stowarzyszenia niejaki *Gospadin Aleksiejewicz* zaczął przemawiać po rosyjsku. Odezwały się silne głosy protestu, zaczęto krzyczeć: „*Na pohybel Moskwie!*“ „*Precz z Moskalami!*“ i mowca musiał wśród powszechnego oburzenia Rusinów przestać mówić. Tymczasem podjął burdę na nowo dawniejszy prezes „*Bukowiny*“ dr. Dudykiewicz przemawiając *znowu po rosyjsku*. Protest był jeszcze silniejszy i raptem członkowie „*Bukowiny*“ — musieli opuścić salę. Trzeba przyznać, że prawdziwie ruski „*Bojan*“ dziarsko się spisał, dokumentując swoją odrębną narodowość wobec przedstawicieli innych Słowian. „*Bukowina*“ zaś osiągnęła swoją „moskiewszczyzną“ chyba ten cel, że obecni Słoweńcy, Kroaci, Czesi, Serbowie i Słowacy dowiedzieli się, jaką miłością pewna część Rusinów płonie ku Rosyi.

Zburzenie wsi. Bez żadnego szczególniejszego zjawiska przyrody, w czasie najzupełniejszego pokoju, a więc nie zburzona przez wrogie zastępy, znikła w tych dniach w Czechach wioska z powierzchni ziemi. Na licytacyi sprzedana została za 74 złr. wioska Steindörfl, w okręgu Kaplitz, składająca się z dwóch domów. Nabywca dwa te domy zwalił, a tem samem zburzył miejscowość, która według ostatniego spisu ludności, miała w owych dwóch domach dziewięciu mieszkańców.

Odkrycia archeologiczne. W Alpignano koło Turynu odgrzebano groby z czasów rzymskich, z których jeden zawierał nienaruszone sprzęty żałobne, jak naczynia gliniane, i szklane, tudzież pieniądze z epoki Augusta. W San Marzanotto w Ligunyi, przy budowie kolei w dzielnicy Prato della Morte, znaleziono także grób, a w nim ołowianą trumnę, gdzie, obok kościotrupa, znajdowały się gliniane naczynia i latarnia. W Tontola otworzono starożytny grób z glinianemi naczyniami czarno pomalowanemi i z różnemi przedmiotami z bronzu. W Castrocaro koło Terra del Sole znalazły się także groby z podobnemi czarnemi naczyniami i z naszyjnikami, figurkami bronzowemi.

Poszukiwania w nekropolu Numany koło Ankony postępują dalej. W grobach, które pootwierano, znalazły się wyroby gliniane, jedne miejscowe, drugie przywoźne. Pierwsze, niesforne i źle wypalone, w kształcie słojów, mają ozdoby na sobie. Drugie, mniej liczne, składają się z czasz greckich o czarnych i czerwonych postaciach, i z dzbanków, na których widać wielkie głowy kobiece, okręcone liściem. Należą one do ostatniego okresu malowanych waz i przypominają t. zw. „faliskie“. Nie brak też waz spiżowych i broni żelaznej. Z tej ostatniej najgodniejszemi uwagi okazały się dwa wielkie krzywe miecze, podobne do tureckich szabli, ale zwężone pośrodku. Podobna broń znalazła się także w nekropolu pod Tolentynem.

Prowadzono także dalej poszukiwania w nekropolu koło Todi, gdzie znaleziono 18 grobów, ale te, jak się okazało, już były dawniej otwierane. Jeden tylko z nich był nietknięty i zawierał źwierciadło, parę złotych kolczyków, wazę z czerwonemi figurami na czarnem tle i resztki drewnianej trumny, w której leżał szkielet.

Oryginalne nazwisko. W tych dniach w przejeździe na wystawę francuską do Moskwy, bawił w Warszawie regent z Paryża pan d'A. Gość opowiadał, iż niezwykle krótkie nazwisko było w podróży powodem niejednokrotnych nieporozumień, wiele bowiem osób sądzi, iż p. d'A używa tylko pierwszej litery nazwiska.

Wystawa rosyjska w Paryżu została udecydowaną stanowczo. Rozpocznie się ona w dniu 1 stycznia 1892 r., czyli za pięć miesięcy i trwać ma sześć tygodni. Wystawa mieścić się będzie w olbrzymiej galeryi maszyn i pod kopułą, pozostałemi po wystawie powszechnej z r. 1889 na polu Marsowem. Ma ona być wdzięcznym odwetem za sympatyę, ujawnioną względem wystawy francuskiej w Moskwie. Wystawa rosyjska w Paryżu będzie przemysłowo-rolniczo-artystyczną.

Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Steinamanger, jak donoszą z Budapesztu. Hr. Rudolf Wallis, major 11 pułku huzarów, wsiadał o godz. 6 rano na konia swego „Lindę“; w chwili, gdy miał już jedną nogę w strzemieniu, rozległy się strzały huzarów i koń, przestraszony, wyrwał się trzymającemu go stajennemu i popędził galopem. Hrabia nie zdążył już wyjąć nogi ze strzemienia i uczepił się szyi konia. Rotmistrz Haner i kilku innych ludzi pobiegło majorowi na pomoc i usiłowało konia wstrzymać, co przyczyniło się tylko do większego jeszcze podrażnienia wierzchowca, który skoczył w bok, przyczem major uderzył głową o drzewo akacyi, jednocześnie otrzymując rękojeścią własnej szabli śmiertelną ranę. Konia schwytano, lecz było już zapóźno, gdyż major padł bez życia na ziemię. Brat hrabiego, który przed tygodniem również uległ wypadkowi, jadąc na tymże koniu, kazał go niezwłocznie zastrzelić. Śmierć majora wywołała wielkie współczucie, gdyż był jednym z najdzielniejszych oficerów pułku i nader dobroczynnym.

Okropna scena odegrała się przed kilku dniami w Temeszwarze w sali rozpraw sądowych. Mordercy Antoniemu Janowiczowi, który w roku ubiegłym swego kuzyna w zamiarze rabunku we śnie zamordował, a w kilka dni później kochankę swą Antoninę Funk w biały dzień na ulicy pchnięciem noża zabił, odczytano wyrok śmierci. Morderca, który już w chwili czytania wyroku zdradzał wielkie wzburzenie, po ukończonym akcie odczytania porwał się gwałtownie z ławki, a wznosząc w górę zaciśniętą pięść, krzyknął: „Powieście mnie jak najprędzej, umieram chętnie, ale dlaczego puszczacie wolno tę megerę, która mnie namówiła do zbrodni.“ I przy tych słowach rzucił się na współobwinioną Paulinę Tassinger, co do której wniósł poprzednio oskarżenie, że go namówiła do zbrodni. Stróże więzienni z trudem największym zdołali zaledwo oderwać rozszalałego Janowicza od nieszczęśliwej ofiary i wyprowadzić ją z sali. Tassinger orzeczeniami dwóch instancyj została od oskarżenia uwolnioną.

Dom Pedro Antonio de Alarcon, jeden z najsłynniejszych powieściopisarzy hiszpańskich — jak to donosiliśmy — zmarł przed kilku dniami w swojej pięknej willi Valdemaro pod Madrytem. Prócz powieści, które miały w swoim czasie ogromne powodzenie w Hiszpanii i za granicą, napisał także

bardzo cenione dzieło „O wojnie afrykańskiej z roku 1859". Zmarły był zresztą i politycznie a nawet dyplomatycznie czynnym; dwukrotnie wybrany do Kortezów, był członkiem rady stanu i reprezentantem Hiszpanii w Stambule. Zbiór jego artykułów politycznych, bardzo świetnych i cenionych, wydano w Madrycie w roku 1871 pod tytułem *Cosas fueron*, a zbiór poezyj w r. 1870 pod tyt. *Poesias serias y humoristicas*. Z nowel jego wielką cieszyła się sławą *La Alpujarra* i *El escándalo*. Alarcon zaczął od dramatu *El Hijo prodigo*, który jednak nie miał powodzenia.

Z Konstantynopola donoszą: Banda zbójecka uprowadziła ze sobą, w okolicy Rodosto, pewnego Greka, właściciela ziemskiego i żąda 2.000 lirów okupu.

Kapitan pruski Humricht z 29 pułku piechoty, stojącego załogą w Trewirze, aresztowany został w tych dniach i odstawiony do Frankfurtu, celem usprawiedliwienia się z ciężkich dla pruskiego oficera zarzutów kradzieży i szalbierstw, spełnionych z krzywdą kilku jubilerów w Hamburgu, Berlinie i Wrocławiu. Pan Humricht poczynił zeznania kompromitujące wielu jego kolegów i oświadczył, że pójdzie dalej jeszcze, jeżeli dochodzenie karne przeciw niemu nie zostanie zawieszone; deklarując oraz, że straty materyalne, przez jubilerów poniesione, będzie w stanie prędzej później powetować i dać odszkodowania, pochodzi bowiem z rodziny majętnej.

Runięcie wieży. W gminie Szalatina, w komitacie Marmaros na Węgrzech, runęła w tych dniach wieża nowobudowanego kościoła. Szesnastu robotników poniosło przytem tak ciężkie obrażenia, iż mała jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Następczyni tronu greckiego księżniczka Zofia, siostra cesarza niemieckiego, zniewolona jest po raz drugi przyjąć chrzest według obrządku prawosławnego. Patryarcha carogrodzki oświadczył bowiem, że uważać musi księżniczkę za pogankę, gdyż tylko zupełne umaczanie całego ciała w wodzie uznaje kościół prawosławny za chrzest. Prasa grecka podziela zdanie patryarchy. W tej sprawie pisze np. *Merimna*: „Gdy młoda księżna oświadczyła, że gotową jest przyjąć chrzest przez umaczanie w wodzie, synod św. uznał, że tyle słabym, iż ograniczył ceremonię na śmieszne i żadnego znaczenia niemające namaszczenie olejem. Księżna nie jest zatem ochrzczoną, ale tylko bierzmowaną." — Następczyni tronu greckiego podobno oświadczyła gotowość przyjęcia ewentualnie po raz drugi chrztu i w tej formie, w jakiej żąda patryarcha carogrodzki.

Papież Leon XIII na czas upałów przenieść rozkazał swą sypialnię do biblioteki. Jest to duża sala z doskonałą wentylacyą o trzech oknach, wychodzących na plac św. Piotra. Obok łóżka postawiono szezląg, na którym Leon XIII spoczywa w godzinach najbardziej gorących. Na około ściany stoją oszklone szafy z książkami. Ten skromny pokój jest obecnie sypialnią, jadalnią i pracownią papieża. Na stole leżą olbrzymie stosy papierów, kałamarz, pióra gęsie, jakiemi zawsze papież pisuje, a ponad tem wszystkiem krucyfiks. Przed biurkiem stoi skromny fotel. Na środku pokoju ustawiono stół długi, przy którym Leon XIII jada obiad. Po południu około godziny 5 schodzi papież do ogrodów watykańskich, gdzie przebywa do godziny 7. Rano wstaje zazwyczaj o godz. 6 i ubiera się sam pomimo sędziwego wieku.

Ludność Londynu. Teraz dopiero ukończono ostatecznie obliczanie spisu tegorocznego ludności tego potwornie olbrzymiego miasta. Okazuje się przeto, iż stolica Anglii liczy obecnie 5,633,832 mieszkańców. Ma więc Londyn więcej mieszkańców niż cała Szwecya (licząca głów 4,800,000), Portugalia (4,500,000), Szwajcarya (3,000,000), Bułgarya (3,000,000), Dania (2,200,000), Grecya (2,000,000) i Norwegia (2,000,000). Nie dość na tem: Londyn ma przeszło dwa razy więcej mieszkańców niż Kanada, która przecież dorównywa wymiarami całej Europie, i ma o cały milion więcej ludności niż Australia.

Znalezione. Bronisława Gemeinde złożyła w policyi kilkadziesiąt reńskich banknotami, które w tych dniach znalazła pod kościołem św. Barbary.

Na Prądniku Czerwonym znaleziono laskę z gałką srebrną. Można takową po udowodnieniu odebrać na ulicy Szlak pod Nr. 30.

Korespondencya Redakcyi.

Prof. Et. w Krakowie: W sprawie dystaryusza prosimy porozumieć się z nami.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Bracia Jan i Edward Reszkowie**, z których pierwszy niedawno śpiewał przed cesarzem niemieckim w Londynie, wyjeżdżają w podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych. Pierwszy z nich otrzyma od przedsiębiorstwa 250.000 franków za 40 występów, czyli 50,000 franków za 8 przedstawień w miesiącu. Edward Reszke zaś otrzyma 100,000 fr. za 40 przedstawień. Repertoar składa się z oper „Prorok", „Hugenoci", „Afrykanka", „Faust", „Carmen", „Romeo", „Aida" i „Lohengrin". Towarzystwo zabawi 2 miesiące w Chicago, a 3 miesiące w Nowym Jorku.

— **O Sienkiewiczu.** Znakomity publicysta i powieściopisarz rosyjski Karenin umieścił w *Wiestniku Jewropy* nader pochlebną recenzyę o najnowszej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu." Między innemi pisze: „Zdaniem naszem Sienkiewicz osięgnął w tej powieści swój najwyższy stopień doskonałości. Ani w swych powieściach historycznych, ani w opowiadaniach amerykańskich, lub z życia ludu polskiego — nigdzie nie doszedł Sienkiewicz do takiej szerokości poglądów, do takiej umiejętności we władaniu polszczyzną, lub szczebla w barwnym sposobie. Jakże to żyjące postacie — bohaterowie główni i podrzędni; jak wytrzymany charakter każdy i jak niewielu rysami osięga się to wszystko! Co za barwne i poetyczne opisy przyrody! Przypomnijmy sobie n. p. burzę w Płoszowie, morze Śródziemne w czasie burzy i pokoju, widok na Rzym z Monte-Pincio w noc księżycową itd. Forma dziennika, nadana powieści, pozwala autorowi (dla podkreślenia tonu przedmiotowego) czynić różne obserwacye od wątku i wypowiadać obce dla powieści samej, ale powszechnie interesujące myśli. Znajomość nauki i wszystkich gałęzi sztuki, słowem olbrzymia erudycya autora, daje bogaty materyał do tych pomysłów, nieraz zadziwiających głębokością lub oryginalnością. Takie myśli są porozrzucane po całej powieści, a przedmioty poglądy na prawdziwość i nieprawdziwość w najnowszych romansach francuskich, na szkodliwość gatunku, na kierunek mistyczny, w jakim toczy się myśl europejska w latach ostatnich, na mistycyzm wszystkich prawie naszych większych pisarzy. Albo co za pyszny opis wrażenia, sprawionego przez sonatę Cis-moll Bethovena, co za pogląd na Szopena, na muzykę obecną i przyszłą. W ogóle Sienkiewicz wykazał wielką samodzielność, nowość i głębię myśli tak w wyborze zadania, jak w swoim do niego stosunku i wiele jeszcze spodziewać się od niego należy".

— „**Krótkie rozmowy Czecha z Polakiem**" zestawił Józef Paulik. Praga, 1891. Pod powyższym tytułem wydał znany ze swych sympatyj dla Polaków pisarz czeski, p. Paulik zbiór rozmówek niezbędnych w codziennem obcowaniu Czecha z Polakiem. Wybierającym się na wystawę do Pragi gorąco polecić można tę książeczkę, która zarówno w Podróży, jak podczas pobytu w Pradze może oddać wielkie usługi przy wzajemnem porozumiewaniu się. Książeczka powyższa znajduje się na składzie w księgarni Gebethnera i Spłk. w Krakowie i kosztuje tylko 10 ct.

— **Teatr polski w Petersburgu.** P. Lucyan Kościelecki uzyskał już pozwolenie władzy na organizowanie widowisk w języku polskim w teatrze Nemetti, oraz zawarł już umowę z tym ostatnim. P. Kościelecki będzie dawał widowiska tylko 4 razy tygodniowo; mają też być urządzone dwa abonamenta, po 15 widowisk każdy, we środy i piątki. Operetka będzie wykluczona. Dodatkiem do dramatu i komedyi będzie niewielki personel choreograficzny.

Dział ekonomiczny.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu zawiadamia, że w drodze dzierżawy potrzebować będzie na r. 1891 i 1892 dla znajdującego się tam wojska, wojskowych zakładów i obrony krajowej, a to: dla Przemyśla owsa 218 mtr. cetn., siana 1761 mtr. cetn., słomy na podściółkę 806 mtr. cetn., słomy do łóżek 447 mtr. cetn.; dla Jarosławia siana 31.273 metr. cetn., słomy na podściółkę 15.356 mtr. cetn., słomy do łóżek 1020 mtr. cetn.; dla Rzeszowa siana 14.084 mtr. cetn., słomy na podściółkę 7572 mtr. cetn., słomy do łóżek 1266 mtr. cetn. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie: a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25 prct. potrzeby, obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej; b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych i na dalsze potrzeby dla tych w Samborze do ćwiczeń z użycia prywatnych dla landwerów kawaleryi przybyłych koni; c) potrzebę dla przemarszu (podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 8 lipca 1889 r.), jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość do oddania dla przemarszów; d) dodatki jakiekolwiek do normalnej należytości dozwolone w czasie peryodu dzierżawy; e) ewentualną potrzebę słomy długiej żytnej, do robienia powróseł w Rzeszowie.

Oprócz tego skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1891 i 1892 dla magazynu zaopatrzenia wojska w Przemyślu, żyta 23.000 mtr. cetn., owsa 32.000 mtr. cetn. i twardego drzewa na opał 12.400 mtr. kub. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Karmelicka 42.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)

Kraków, 31 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·—	11·50
Żyto	9·—	9·80
Jęczmień	7·25	8·—
Owies	7·50	7·70
Groch	8·—	10·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·30
Fasola	8·—	11·—
Jagły	13·—	16·—
Siano		2·—
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		1·80
Ziemniaki za hektolitr	3·—	3·20
Jaja za kopę	1·10	1·15
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° " " "		75·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 1 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·0 mm	742·0 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,4	+14°,0	+26°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	93 %	47 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	2	5	5

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, że namiestnik Galicyi hr. Badeni otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, zaś marszałek krajowy ks. Sanguszko i prezes Koła polskiego Jaworski zostali radcami tajnymi.

Wiedeń, 1 sierpnia. Międzynarodowy targ na zboże odbędzie się dnia 31 sierpnia i 1 września.

Wiedeń, 1 sierpnia. Przy ciągnieniu losów z roku 1860 wyciągnięto następujące serye:
125 180 421 487 559 675 734 769 1104 1210 1245 1324 1525 1603 2082 2484 2550 2595 2727 2884 2914 2981 3085 3143 3187 3356 3509 3733 3854 4025 4146 4190 4487 4588 4698 4724 5176 5273 5327 5344 5509 5727 5739 5885 6078 6114 6366 6436 6563 6811 6917 7186 7337 7490 7514 7551 7572 7598 7869 7884 8025 8069 8135 8144 8516 8541 8549 8553 8612 8676 8817 8842 8886 8900 8960 8984 9163 9236 9343 9395 9440 9460 9558 9787 9889 10175 10216 10391 10469 10506 10611 10791 10897 11059 12521 12800 12966 13066 13075 13623 13861 13869 13962 14220 14351 14408 14474 14981 15172 15335 15481 15518 15569 15662 15673 15953 16048 16205 16371 16558 16745 16768 16822 16843 16876 16917 17063 17300 17395 17640 17650 17780 17972 18053 18073 18285 18404 18421 18473 18484 18595 18781 18884 18899 19078 19103 19126 19442 19645 19765 19833 19872 19881 19891 19931.

Praga, 1 sierpnia. *Politik* wyraża żądanie, aby przy powitaniu gości Słowian z państw obcych zaniechano wszelkich aluzyj politycznych, ponieważ mowy polityczne nie przyniosą narodowi czeskiemu żadnego pożytku. Przytoczony dziennik wyraża nadzieję, że wszyscy patryoci dobrze to rozważą i ostrzeżenie wezmą do serca.

Budapeszt 1 sierpnia. Powiadają, że prezydent ministrów, odpowiadając jutro na interpelacyę, oświadczy, że rząd nie uważa za swoje zadanie brać inicyatywę w sprawie budowy czwartego teatru węgierskiego, gdy jednak ta sprawa przyjdzie do skutku, chętnie ją poprze. Koncesyonowanie teatru niemieckiego należy do zakresu władz autonomicznych. Mięszanie się do tego stolicy rząd nie uważa za odpowiedne.

Co się tyczy konferencyi z dawniejszą opozycyą, oświadczył prezydent ministrów, że rząd wkrótce tę sprawę poruszy, stosując się do ustaw stronnictwa.

Wszystkie przedłożenia przyjęła Izba przychylnie.

Budapeszt, 1 sierpnia. Obydwa kluby skrajnej lewicy oświadczyły, w odpowiedzi na propozycyę prezydenta ministrów, iż nie mogą przyspieszyć obrad nad pierwszą częścią przedłożenia o reformie administracyjnej.

Stronnictwo niezależnych uchwaliło zwołać na dzień 20 sierpnia do Budapesztu zgromadzenie ludowe w sprawie reformy administracyjnej.

Budapeszt, 1 sierpnia. W Izbie poselskiej wniósł dziś minister handlu projekt ustawy dotyczącej uregulowania spraw zamierzonej budowy linii kolejowych i połączeń z Rumunią. Projekt odesłano do komisyi komunikacyjnej. Poseł Bartha zgłasza interpelacyę w sprawie pogłosek o ustąpieniu Fejervary'ego.

Serajewo, 1 sierpnia. Batalion piechoty bośniacko-hercegowińskiej przybył z Mostaru do Serajewa. Wczoraj batalion odjechał koleją, żegnany serdecznie przez zgromadzoną publiczność okrzykami: *żivio!*

Monachium, 1 sierpnia. Cesarzowa przejechała tędy wczoraj rano do Feldafing.

Epinal, 1 sierpnia. Księżna Dołgoruki odjechała z Plombières. Publiczność żegnała ją z entuzyazmem, wołając: „Niech żyje Rosya!"

Cherburg, 1 sierpnia. Robotnicy tutejszego arsenału urządzają jutro zabawę ludową na cześć marynarzy rosyjskiego okrętu „Admirał Korniłow".

Canteret, 1 sierpnia. Przybył ambasador rosyjski bar. Mohrenheim i powitany został z niezwykłym zapałem. Podczas powitania mówił o przyjaźni francusko rosyjskiej.

Mo, 1 sierpnia. Statek „Hohenzollern" odpłynął wczoraj po południu, a jutro w południe ma przybyć do Drontheimu.

Londyn, 1 sierpnia. *Times* otrzymał, jak zapewnia, z kompetentnego źródła z Petersburga informacyę co do istotnego znaczenia wizyty eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Według tego komunikatu baron Mohrenheim rozpoczął rokowania wstępne w pałacu Elizejskim co do ewentualnego **przymierza Rosyi z Francyą;** zaś admirał Gervais **zawiózł do Kronsztadtu** ułożony w Paryżu projekt warunków przymierza, by go przedłożyć ministrowi spraw zagranicznych, ministrowi wojny i ministrowi marynarki.

Po zamknięciu rokowań dokument ten podpisany został przez ministrów, — lecz nie przez cara. Dokument ten ma być uważany do czasu, w oczekiwaniu chwili odpowiedniej, tylko za preliminarz traktatu przymierza.

Admirał Gervais spędził wczoraj ranne godziny na poufnej pogadance z ministrami Giersem, Wannowskim i Czychaczewem.

Londyn, 1 sierpnia. Sekretarz stanu Fergusson oświadczył w Izbie gmin, że wczorajszy paryski telegram *Timesa* o usunięciu kedywa przez sułtana obliczony jest na zrobienie sensacyi, ale nikt nie powinien na to zwracać uwagi.

Londyn, 1 sierpnia. Sekretarz stanu Goschen oświadczył w Izbie gmin, iż zamknięcie parlamentu nastąpi prawdopodobnie 8 sierpnia.

Petersburg, 1 sierpnia. Według ogłoszonego zarządzenia, w następnym roku zostanie utworzoną nowa lekka baterya artyleryi rezerwowej w stanie pokojowym.

Kronsztadt, 1 sierpnia. Zabawa tańcująca wydana przez admirała Gervais na pokładzie okrętu „Marengo" odbyła się wspaniale. Był na niej ambasador Laboulaye i prawie całe ciało dyplomatyczne. Wszystkich osób wzięło udział w zabawie około 700.

Moskwa, 1 sierpnia. Wczoraj odbył się w zamku Piotrowskim obiad na cześć króla serbskiego. Następnie król w towarzystwie wielkiego księcia Sergiusza odbył przegląd wojska. Wieczorem odbyła się zabawa z ogniami sztucznemi.

Dzisiaj dany będzie obiad w Kremlu. W. ks. Sergiusz odwiedził Ristiesa.

Rzym, 1 sierpnia. Według telegramu, jaki otrzymało ministerstwo marynarki także Koepke, uwięziony w Genui wskutek podejrzenia o wydanie planów, został puszczony na wolność.

Bukareszt, 1 sierpnia. Wiadomość o rzekomej koncentracyi wojska rumuńskiego na granicy rosyjskiej celem przeszkodzenia immigracyi żydów z Rosyi, jest nieprawdziwą. Na granicy postawiono zwykły kordon wojskowy.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 sierpnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	35
Zjednoczony dług w srebrze	92	35
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1023	—
Akcye kredytowe	288	—
Londyn	118	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40½
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	05

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na wczorajszy inserat Dyrekcyi kolei państwowych, dotyczący licytacyjnego oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dla naprawy maszyn w Nowym Sączu.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1891

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.
Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 27.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57
Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do **Tarnowa i Orłowa** osobowy godz. 9 min. 43, a według potrzeby idzie nawet do **Lwowa** nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet **ze Lwowa**) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.
Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.
Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 34.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)
Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.
Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.
Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 3 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 32 po południu.

Kraków, dnia 1/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	10	93	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	80	99	30
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100	80	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	50	98	50
4% " " " " II Em.	95	50	96	25
4½% " " " "	99	50	100	—
5% " " Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	30
5% " " " zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% " " "	98	40	99	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
6% " likwidac. " " " " 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 31/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% " " " okr. 56 złr. 100	95	50	96	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	10	104	80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacya pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 31/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	35	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101	75	—	—
5% " " " II Em. " " 100	101	65	—	—
5% " " " III Em. " " 100	101	50	—	—
5% " " " IV Em. " " 100	101	40	—	—

Wiedeń, dnia 31/7.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	40	92	60
5% " " srebrna za złr. 100	92	40	92	60
4% " " złota za złr. 100	111	75	112	—
5% " " papier. nowa za złr. 100	102	30	102	50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	25	—	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	25	139	75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	—	149	50
" z r. 1864 bez % całe za 100	180	—	180	50
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	75	101	95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	141	5	142	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	131	40	131	80
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	25	93	75
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	60	105	20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	90	92	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	70	114	10

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	—	189	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	25	22	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	5	17	95
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	80	12	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	155	70	156	20
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	109	75	110	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	287	—	287	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	336	25	337	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	206	30	206	90
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1022	—	1026	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	232	25	232	75
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2725	—	2735	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	210	75	211	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	240	50	241	50

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Odkąd rozpoczęło wychodzić Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau, zyskało sobie z powodu uznanych sprawozdań o wszystkich wypadkach na polu **targu pieniężnego i walorów ze szczególnem uwzględnieniem walorów**, odpowiednich **do lokacyi kapitałów**, liczne koło czytelników. Jej godłem zostanie także nadal: **beztronność i objektywność**. Dotychczasowy wynik zachęca nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, zajmujących się wypadkami giełdowemi, do przekonania się o prawdzie naszego twierdzenia przez sprowadzenie **Nrów na próbę. Prenumerata**, obliczona na szerokie koła publiczności, jest nadzwyczaj tanią i wynosi za 52 obszernych Nrów **rocznie 1 złr.**

Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.
W Wiedniu, I., Wallnerstrasse, 11.
1762 6 6

Tylko jeszcze do niedzieli 9 sierpnia w Krakowie.

Oskara Gierk'ego
Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr
przy ulicy Dietla.
Codziennie wieczór o godzinie 8
brylantowe Przedstawienie
w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.
Początek 1-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.
IV Serya. Nowy program. IV Serya.

Nowość. I. Wenecya podczas Bożego Ciała. Nowość.
II. Wielki pożar Moskwy w roku 1812 Przemarsz Napoleona I. z jego armią.
Nowość. III. Automatyczni akrobaci. Pantomimiczny ballet artystów i humorystyczne przemiany.
IV. Nowa serya obrazów. (Tylko podczas wieczornego przedstawienia oświeca się wapniem i wodorotlenem.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.
Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.
Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.
Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1845 5 6

Wapiennik miejski w Podgórzu
prowadzony we własnej administracyi połączony torami kolejowemi, poleca wyborowej jakości
wapno skaliste, wapno gaszone, miał wapienny,
również poleca z swych słynnych skał zwanych **„Krzemionkami"** i **„skałą Twardowskiego"**
kamień budowlany, kamień brukowy i różne gatunki szutrów
po cenach nader umiarkowanych.
Zamówienia przyjmuje: 1780 5 10
Kasa miejska w Podgórzu. — Zarząd wapiennika miejskiego przy piecu. Filia, urządzona ze składami **w Krakowie, Groble, L. 7.** — Upoważniono również Radcę miej. Wgo P. **Walentego Emilewicza** do zawierania umów.
Reprezentantem wapiennika i kamieniołomów miejskich **we Lwowie** jest Wny **H. Dattner, ul. Grodecka, 3.** Telefonu Nr. 390.
Administracya wapiennika miejskiego w Podgórzu.



W. STACHOWICZ
krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 45 104
UNIFORMÓW
jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.



M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice L. 12, 13 i 14.
Główny skład
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,
Płócien, Bielizny stołowej,
wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,
oraz 1503 22 0
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebnego księdza Sebastyana Knajpa.
Skład główny w Wiedniu, I., Spiegelgasse, Nr. 11.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba za uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 36 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.
WYNAJEM. ZAMIANA. 1256 17 28



Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.



SŁYNNE
płótna lniane kraj. korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11—24 złr., a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 mtr. od 16—55 zlr
Chusteczki lniane webowe i batystowe
tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca
Pierwsza krajowa fabryka tkacka
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy.
Z poważaniem **Dyrekcya.**
Główne składy: 1545 7 0
Kraków, Sławkowska, 1, dom ś. p. Helclowej
Lwów, ulica Akademicka, L. 2.
Tarnopol, ul. Gimnazyalna, L. 30.

Fabryka Pierwsza krajowa wyrobów betonowych
odzn. medalem srebrnym rząd. 1887 i wielkim medalem bronzowym na w. st. hyg. krak. 1891.
Biuro i skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia **płyty cementowe, krążki betonowe** pat. **do budowy studzien, rezerwoirów, dołów kloacznych, rynny betonowe do kanałów, kanały różnych wymiarów, muszle pod rynny, schody, przykrywy na murki i słupy murowane, płyty gzymsowe, zbiorniki na wszelkie ciecze, betonowania sieni, chodników, stajen** itp.

Ma na składzie: **Cement, wapno hydr., rury steingut., posadzki marmurowe i steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne, materyały przeciw wilgoci** i t p
M. ZIELENIEWSKI, Inż.,
firma protokołowana
Kraków, Grzegórzki, L. 23.

Dla dogodności P. T. Odbiorców umieściłem w handlu Wgo Pana **J. F. Fischera, linia A—B, książkę,** w której można wpisywać wszelkie zlecenia. 1544 13 0

Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène"
Kraków, Grodzka 31.
Otrzymaliśmy z Paryża modele na nowy sposób kroju i szycia gorsetów, które bardzo pocieniają i robią artystyczną i elegancką figurę.
Leniuszki po 3 złr.
Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramion do pasa. 1766 5 10

Bezwonny, schnie natychmiast.
Na 10 □ metr. 1 kilo 1 złr. 50 ct. w. a
Franz Christoph F. C. Fabrikmarke Prag-Berlin
Pokrywa każde wcześniejsze zapuszczenie.
Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

Jedyny i wyłączny skład na **Kraków** i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą
Stanisław Feintuch
Rynek, L. 6.
W Jaworznie T. Dendera; w Wieliczce: Windakiewicz.
Dla miast bez składu przesyłki poczt. z fabryki praskiej po złr. 5·90 opłat. na 2 średnie pokoje. 662 12 20

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**
Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.
Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**
Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.
Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 31 50

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, oraz pompy do wszelkiego użytku i każdej głębokości, naczynia do mleka, widły stalowe amerykańskie, nowe maszynki szklanne do robienia masła poleca
J. B. Prüwer
1582 **Kraków,** 7 1c
ul. Floryańska, 32.

Hamburgsko-Amerykańskie
Towarzystwo akcyjne morskiej żeglugi
EXPRESS 1115
i pocztowa żegluga parowa
Hamburg-Nowy York
za pomocą *najszybszych* i *największych* niemieckich *parowców pocztowych*
podróż morska 6 do 7 dni.
Prócz tego bezpośrednie połączenie z niemieckiemi pocztowemi parowcami **z Hamburga** do 517 11 22
Baltimore, Brazylii, La Plata | Kanady, Zachodniej Afryki | Wschod. Indyj, Meksyku, Hawany
Bliższej wiadomości udziela **Dyrekcya w Hamburgu, Dovenfleth, 18—21**

Nowy, lekki, półkryty powóz
jest do sprzedania 1858 2 3
u W. H. Deutschera w Bielsku.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 43 80

Odwaniacz
czyli 1555 6 0
płyn desinfekcyjny
środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyi lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. p.
Sposób użycia:
Ścieki, wychodki, naczynia lub stajnie polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w lokalach zamkniętych należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, ubiory lub meble należy zmyć tym płynem.
Cena butelki litrowej 13 cent.
Skład i wyrob w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** rowniez w innych aptekach.

PŁÓTNA
od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i liberyine ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca
Wł. GONET,
w Korczynie p. Korczyna.
Cenniki i próbki franco.
Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało. 1716 9 0

Uczeń VII klasy gimnazyalnej, **poszukuje lekcyj.**
Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **C. Z. 49** poste restante **Kraków.** 1852 2 4

Uczeń aptekarski
z jednoroczną praktyką, poszukuje miejsca zaraz w Krakowie lub na prowincyi.
Wiadomość: **ul. Pawia, L. 20,** pod lit. **J. R.** 1801 10

Miła gospodarka.
(Wyciąg z aktow sądowych.)
5000 osób zaskarżonych w przeciągu kilku lat — tylko za jeden jedyny artykuł, za maszyny do szycia. — Przytem tysiączne nadużycia. **Kto winien?** Tacy kupcy, którzy dla braku poczucia własnej godności, poniżają cały stan kupiecki, przyjmują rocznie setki agentów, tresują ich, jak mają obałamucać publiczność, i wytresowanych wysyłają na prowincyę, **dając im najlichsze maszyny i 25% od każdej sprzedanej sztuki.** — Takim agentom nie podpisywać żadnych kontraktów, nie dawać żadnych zadatków. — **Ktokolwiek został pokrzywdzony przez te pijawki, proszę opisać cały fakt i przysłać do mego handlu we Lwowie lub Krakowie,** a ja każde nadużycie z podaniem tej firmy i agenta opiszę w gazetach krajowych. 1865 2 3
Józef Iwanicki,
Lwów—Kraków.

Introligatornia
Michała Spożarskiego we Lwowie
poszukuje
zdolnych robotników.
Oferty należy wnosić wprost do Zakładu wraz z odpisem zdolności. 1779 3 0

Starym i młodym mężczyznom
poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera pouczające o 131 32 52
osłabieniu nerwów i systemu płciowego
jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu.
Opłacona przesyłka *w kopercie za 60 ct.* w markach pocztowych do
Edwarda Bendt, Braunschweig.

Richtera
Łamigłówka
Najnowsza **rozrywka**
176 zadań.
Bardzo ciekawa i zajmująca.
Cena *35 kr.;* we wszystkich handlach zabawkami.
Należy się wystrzegać imitacyi i przyjmować jedynie pudełka z fabryczną marką „kotwica". 1673 5 6

Majątek, 1082 morgów, z budynkami murowanemi, oddalony 1½ od Tarnowa, jest z powodu stosunków familijnych **do sprzedania.**
Kamienica dwupiętrowa, przy ul. Floryańskiej w Krakowie, za cenę 85.000 złr. **do sprzedania.**
Majątek, w powiecie Limanowskim, składający się z czterech folwarków 1432 morgów, jest za cenę 220.000 złr. **do sprzedania.**
Młyn wodny, o pięciu kamieniach, w okolicy Bochni, wraz z gruntem, jest **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w **Biurze W. Świderskiego w Tarnowie.** 1812 8 0

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.
Dachówki te łączą **w sobie wszystkie strony** dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkość, przewyższającą wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor mają dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° pozostawia wystarczającą, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.
Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1082 4 25
Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.
Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Poszukuje się
koni od kadru.
Zgłoszenia przyjmuje **Biuro W. Świderskiego w Tarnowie.** 1861 3 0

Panna do handlu
do prowadzenia książek, korespondencyi w języku polskim i niemieckim, piękne pismo. — Pensya w pierwszym roku 300 złr., w drugim 400. — Łaskawe zgłoszenia **proszę tylko piśmnie do handlu maszyn Józef Iwanicki,** Krakow, Rynek, 25. 1864 2 2

Wina
zagwarantowane, czyste, węgierskie rodzime
wysyłki wzorowe ekspedyuje w kossach z naczyniem około 4 litrów opłatnie:
Erlauer-Visontaer, czerwone lub białe, po złr. 2.60, 2.90, 3.30.
Tokay Samorodner 5 złr. 20 ct.
Wyskokowe po 7 złr. 20 ct. i 10 złr.
Wódkę karpatówkę na żołądek (Borowiczka) 2 złr. 88 cent, za gotówkę lub za pobraniem. — **En gros znacznie taniej.**
Cenniki gratis i franco.
W. Fäykiss,
producent wina i krol. pocztmistrz,
1596 9 10 **Podolin (Węgry).**

W Parku krakowskim
we środę, sobotę, niedzielę
1297 przy odpowiedniej pogodzie 31 50
koncert muzyki wojskowej.

Cegielnia
w obrębie miasta Krakowa, przed rogatką, jest **od 1 października 1891 r. do wydzierżawienia, lub do sprzedania.** 1468 8 8
Bliższych szczegółów udzieli **Józef Tyrkalski,** między godz. 1—3 popołudniu, ul. Starowiślna, L. 14, parter.

„EXSICCATOR"
środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 1588 10
Zarząd filii w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20, I piętro.
Agencya w Tarnowie.

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 46 0

Stefana Buszczyńskiego:

OBRONA spotwarzonego narodu.

Krytyczno-historyczny przegląd oszczerstw, miotanych na dzieje nasze, na polskie duchowieństwo i na obrońców Ojczyzny.

T. I Ruch ludowy przed powstaniem Styczniowem. Powstanie 1863 r. podane przed sąd żyjących i potomnych. **Nasze prawa.**

T. II. Rozbiór krytyczny historycznej Szkoły krakowskiej. Dosłowne wyciągi z „Przeglądu Polskiego", z „Teki Stańczyka", z dzieł Walewskiego, Szujskiego, Bobrzyńskiego, Spasowicza i t. p.

Tom III. Następstwa zasad historyków tegoczesnych Szkoły krakowskiej. **Kronika współczesna.**

Głos wołającego na puszczy. — Akademia umiejętności i polityczne stronnictwo krakowskie. Nieuleczalni. — Listy Kraszewzkiego i Teka Nieczui. — Niektóre przestrogi, wynikające z głosów opinii publicznej. — Rozbudzone namiętności przez historyczną Szkołę krakowską. — Owoce wyrosłe z zasad tej szkoły. — Elementarne książki. — Rozszerzanie ciemnoty pod pozorem religii. — Tak zwana oświata ludowa.— **Najważniejsze kwestye dotyczące Polski.** — Sprawa rusińska. — Codzienny rozbiór Polski. — Tak zwany panslawizm czyli panmoskalizm. — Rozstrój umysłowy. — Anarchia w krytyce. — Socyalizm. — Pozytywizm. Słowiańska sprawa. — Terroryzm naukowy — **(Dosłowne z wielu dzieł i mów wyjątki).** — Obraz Krakowa z przed 40 laty.— Sejm czteroletni sponiewierany przez ks. Kalinkę. — Męczeństwo św. Stanisława przez ks Kalinkę — **Dzisiejsze zadanie nasze.**

Tom I i Tom II po 1 złr. 80 ct. we wszystkich głównych księgarniach. — Tom III po 1 złr. 50 ct. za egzemplarz w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, tudzież w krakowskiej Drukarni Związkowej. 1615 5 10

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika'

książka pamiątkowa z uroczystości

Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 15 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy".

Pensyonat dla panien.

Niniejszem zwraca się uwagę Rodziców i Opiekunów na **niemiecki pensyonat dla panien w Biały, „Klasztor św. Hildegardy"**, mający prawo **szkoły publicznej**, a zostający pod kierownictwem Córek Bożej Miłości. Bywają przyjmowane wychowanki od 5—17 roku życia i pobierają naukę we wszystkich przedmiotach szkolnych, w ręcznych robotach kobiecych, a na życzenie w grze na fortepianie, harmonium, cytrze i skrzypcach, oraz w języku francuskim i włoskim. Na żądanie rozsyła się programy; o bliższe szczegóły należy się zwrócić do Przełożonej pensyonatu „Klasztor św. Hildegardy" w Biały. Z tym internatem połączona jest szkoła z niemieckim językiem wykładowym i obowiązkowym polskim, do której mogą uczęszczać uczennice zamiejscowe; również szkoła uzupełniająca dla starszych panienek i szkoła froeblowska. 1643 2 3

J. R. Goniakowski

Magazyn i Pracownia

sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie

przyjmuje wszelkie zamówienia na

suknie, amazonki, okrycia, płaszcze i żakiety

wykonując je jak najstaranniej, w najkrótszym czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Płaszcze i żakiety

odrabiane bywają przez zdolnych **krawców męskich.** 983 21 25

Dwie broszury:

Dr. Jan Scovazzi: O Sprawie Bożej, którą czyni Andrzej Towiański. Świadectwo złożone w Arcybiskupstwie Turyńskiem. (Tłumaczenie z włoskiego) Kraków, 1890. Str. 28. Cena 25 centów. 1846 2 3

Karol Baykowski: Z nad Grobu: I. Spowiedź. II. Wyjątki z listów. Kraków, 1891 Str. 132. Cena 60 ct.

Sprzedają się w księgarni:

S. A. Krzyżanowskiego.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Wincenty Falskiej

przyjmuje jak i lat poprzednich **uczennice stałe i przychodnie.** Wpisy przez całe wakacye do 15 września. — Francuzka i Niemka w miejscu. 1665 9 12

Kraków, ulica Szewska, L. 9.

Dr. A. L. Serafiński

adwokat i burmistrz w Bochni,

poszukuje rutynowanego

koncypienta adwokackiego

doktora praw, religii rzymsko-katol.

Posada do objęcia z dniem 19 września b. r. — Uprasza się o załączenie do zgłoszeń świadectw z odbytej praktyki sądowej i adwokackiej. 1828 3 3

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERYANA KALINKI

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej

której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.**, z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 10 0

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Zdroje świeżo ujęte w cembrzyny kamienne.

Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa-alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i bledniczy.

Zdaniem prof. Dra Radziszewskiego i Dra Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszorzędnych miejsc w Europie.

Poczta. Tanie mieszkania i restauracya. Sklepy. Lekarz zakładowy Dr. Bednarski. Muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej od 1 czerwca b. r.

1598 3 3 *Zarząd zdrojowo kąpielowy Wysowa.*

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882. Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uuiwersytetu Jagiellońskiego,

w Krakowie, Rynek, 14,

Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.

Ceny umiarkowane. 1499 8 0

Pierwszorzędne

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY KAZIMIERZA HENISZA

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej, L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Zakład wodoleczniczy

pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.

Kuracya zimną wodą, miesienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki krajowe

Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie parowe

szafkowe i ogólne największe. Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony. Para najlepsza z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.

Hotel „Imperial"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne

koncesyonowanego budowniczego

Kazimierza Henisza,

wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami, stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących. 1703 6 0

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
w ogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze.
Posadzki marmurowe,
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakaty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów,
Reperacye i odnowienie
starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim

majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,

Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 16 20

Nr. 4705 z roku 1891.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy		Dla wojskowego magazynu prowiantowego w: Krakowie (Bastion IV. lub baraki obok dw. kolei Podgórza-Płaszów)		Tarnowie			Ołomuńcu			Dla filii wojsk. magazynu prowiant w: Bochni	
		Żyto	Owies	Żyto	Owies	Siano	Żyto	Owies	Siano	Owies	Siano
		Cetnarów metrycznych									
Wrzesień	1891										500
Październik	1891	2000	1700	500	700	1200	500	1000	2200	600	500
Listopad	1891	.000	1700	400	700	1200	800	1200	2200	500	400
Grudzień	1891	2000	1700	300	700	1200	800	1300	2200	500	400
Styczeń	1892	2000	1700	300	709	1200	700	1300	2200	500	400
Luty	1892	2000	1600	300	600	1200	700	1200	2200	400	400
Marzec	1892	1600	1500	300	600	1200	600	1200	2100	400	400
Kwiecień	1892	—	1500	—	600	—	—	1100	2100	400	400
Razem		11600	11400	2100	4600	7200	4100	8300	15200	3300	3400

1. Dotyczące w formie listu dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone, oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niżej **10 dni**, mają być oddane z napisem: „podanie cen sprzedaży na żyto lub owies albo siano" najpóźniej do dnia 25. sierpnia 1891 roku **o godzinie 10 przed południem w biurze Intendantury c. i k. 1. korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadesłane za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość, albo też na mniejsze partye, ilości potrzebnej, aż do 100 cetn. metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo, do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną — (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendantury c. i k. 1. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

4. Siano należy odstawić we wiązkach po 5 kilogr. z wyłączeniem wagi powrósła.

Każdy oferent winien nadto podać, jaką nadważkę na q dozwala.

Otawa jest od dostawy wykluczoną.

5. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. — Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być wyjątkowo przyjęte i w danym razie muszą przedsiębiorcy również wymienić pochodzenie tegoż i nadesłać wraz z ofertą dwie zapieczętowane próbki, ważące co najmniej po dwa kilogramy.

6. **Dostawa** artykułów, przedmiotem oferty będących, ma się odbyć w składach zwyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

7. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową, (w drodze wynagrodzenia zwrotnego) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

8. **Rządowe worki mogą być tylko** wyjątkowo **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie** — wydane.

9. **Zapłata** nastąpi: **za artykuły** mające być dostawione w miesiącach wrześniu i październiku b. r. natychmiast po należytem odstawieniu; **za owies** a mianowicie: za ilości mające być odstawionemi w miesiącach listopadzie i grudniu 1891 w miesiącu styczniu 1892 oraz za ilości mające być odstawione w roku 1892 natychmiast po należytym odbiorze.

10. Od przedsiębiorców podatek konsumacyjny się nie opłaca.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

11. **Żyto, owies i siano musi pod względem jakości posiadać własności przepisane** dla tychże **artykułów i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance Heft)* **z dnia 20 lipca 1891 roku, Nr. 4705,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendatury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (*Schluss-brief*) wyraźnie oświadczyć, że wyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (*Usance-Heft*) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia, treści warunków w tymże zeszycie zawartych, nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

Zwraca się szczególną uwagę, że owies przemoczony na deszczu z dostawy wykluczonym jest.

Dla żyta, którego ciężar przepisany, minimalny ciężar (Hektolitr 69 kg.) przekracza, będzie przyznaną odpowiednia **bonifikacya.** Bonifikacya ta stosuje się odnośnie do przypadku wedle osiągniętej unormowanej minimalnej wagi sześciennej, względnie do oferty i wynosi przy życie za każdy kilogram nadwyżki $^{80}/_{100}$ % odnośnej ceny ofertowej.

Za granicę ciężaru żyta, przyjmuje się w zasadzie ciężar 74 kilogramów na jeden hektoliter.

Jakość stypulowana w kontrakcie musi zawsze być dotrzymana a więc żyto winno conajmniej we wadze jakościowej, z góry zawarunkowanej dostawione.

Wyraźnie się zaznacza, że owym oferentom, którzy zaraz w kontrakcie dokładnie nie podadzą, w jakiej wadza jakościowej pojedyncze dostawy żyta dostarczą, zasadniczo bonifikacya nie będzie mogła być przyznaną.

12. Przepisane zeszyty warunków (Usancen-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

13. W wyż wymienionych magazynach wojskowych mogą być również udzielone dotyczące informacye.

Z c. i k. Intendantury I. Korpusu.

Kraków, dnia 20 lipca 1891 r.

KWIZDY

WYŁ. UPRZYW.

płyn przywrotczy, woda do mycia dla koni.

Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używana w kilku **nadwornych masztalarniach** i w **większych stajniach** cywilnych i wojskowych, dla **wzmocnienia przed i po wielkich znojach, w wykręceniach, zwichnięciach, sztywności ścięgen** i t. p., czyni konia zdolnym do **znakomitych działalności w trenowaniu.**

Cena flaszki 1 złr. 40 centów.

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym we wszystkich aptekach i składach aptekarskich Austro-Węgier. 536 5 10

Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany główny skład

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Kawiarnia LETNIA W. JANIKOWSKIEGO

dawniej S. Rehmana

przy Plantach

wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 11 20

urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.

W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

Kraków, ulica Szewska, 15,

wyszedł **najnowszy, ilustrowany**

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska, ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki, jako wydane przed 10 laty, **są przestarzałe.**

Cena egz. 40 ct., w oprawie w płótno angielskie 60 ct.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1361 18 0

Nakładnm tejże firmy wyszedł

Przewodnik po Pradze

ozdobionej pięknemi illustracyami. Cena 50 centów.

Wzory do nauki zręczności

i

Podręcznik do tejże nauki

zostały wydane przez dyrektora i nauczyciel szkoły wydziałowej w Sokalu pp. **Siedmiograja Bileńkiego, Hałasa i Pikszyca** i są do nabycia u właścicieli. — Przedpłata w tych dniach zostanie ogłoszoną. 1862 2 4

Starszy magister farmacyi

chlubnie polecony, szuka **posady od 15 września** lub **1 października b. r.** w zachodniej stronie Galicyi.

Listy uprasza się adresować do **apteki w Rymanowie — Zdrój.** 1839 3 3

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod „Lose" do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse. 1717 7 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.